

Białystok

Nr 166 (3087)

Nakład 75879

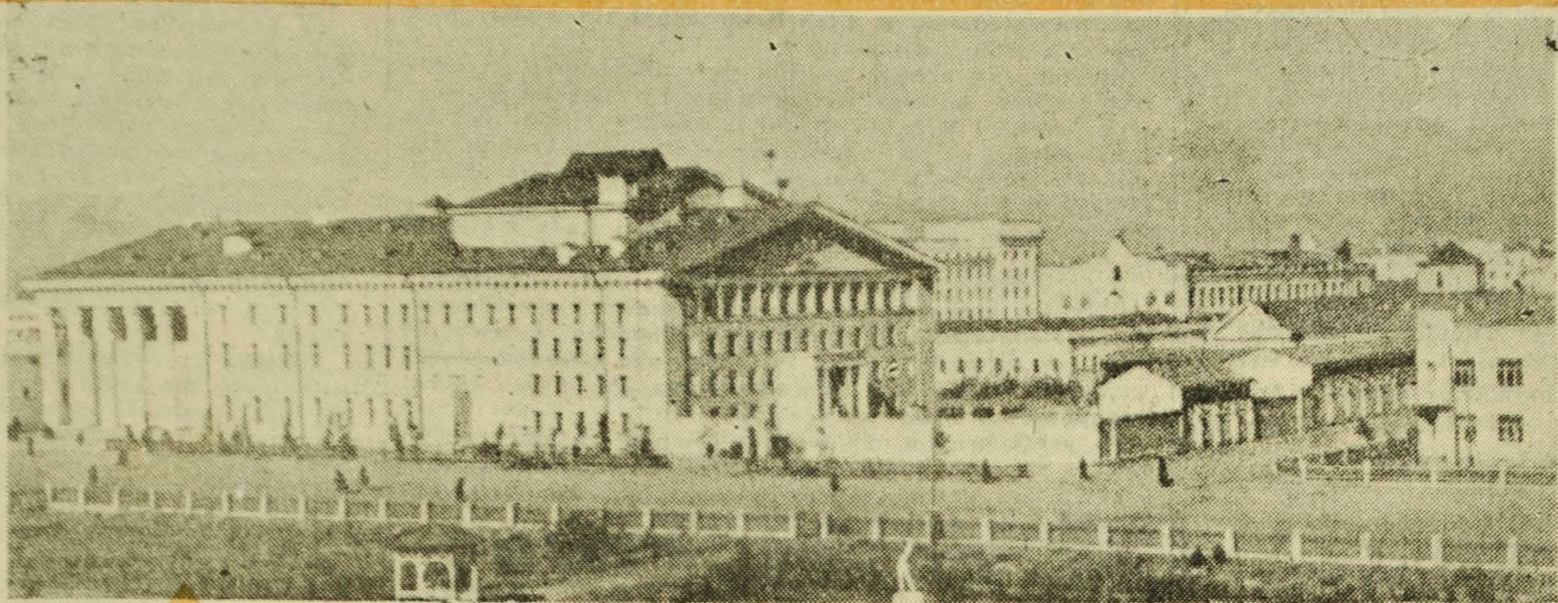
15-16 VII. 1961 r.

Cena: 70 groszy

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR



Tak wygląda jedna z ulic Ulan-Bator stolicy Mongolii. W tym zaprzyjaźnionym z nami kraju bawiła polska delegacja partyjno-rządowa z Władysławem Gomułą na czele.

Fot. — CAF

W tym numerze polecamy Waszej uwadze komentarz na temat ostatniego Plenum KC partii. Obrady tego Plenum wywołały olbrzymie zainteresowanie w całym społeczeństwie. Nie dziwnego, mowa podczas nich była o naszych codziennych sprawach, a raczej o tym co robić, aby bardziej jeszcze zbliżyć władze terenowe do spraw obywatela, aby uczynić z nich gospodarzy miast i wsi w pełnym tego słowa znaczeniu.

Bogumiła Kamlerowa pisze dziś o przykrych sprawach — o starej kobiecie, którą zaniedbują synowie. Rzecz niestety częsta ciągle jeszcze w naszym społeczeństwie. Przeczytajcie i rozmyślajcie się wokół siebie. Może obojętnie patrzycie na podobną historię?

Ponadto w numerze ciekawe rzeczy o fotografowaniu, o Indianach, o Don Kichocie, dowcipy o samochodach i wiele innych ciekawych rzeczy.

„Wesele” Wyspiańskiego nie schodzi ze scen polskich teatrów. Ostatnio wystawił je Teatr Polski w Warszawie.

NA ZDJĘCIU: Barbara Pietkiewicz (Panna Młoda) Marian Wyrzykowski (Pan Młody).

Fot. — CAF



Reforma szkolnictwa — głównym tematem trzeciego posiedzenia Sejmu PRL

WARSZAWA (PAP) 14. 7.

Trzecie w obecnej kadencji posiedzenie Sejmu PRL otworzył 14 bm. o godz. 10 rano wicemarszałek Sejmu Zenon KLISZKO. Na obradach obecni byli członkowie Rady Państwa i rządu. Galeria dla publiczności wypełniona była szczerlnie.

Przed przystąpieniem do obrad ślubowanie poselskie złożył pos. Piotr Jaroszewicz, który nie był obecny na poprzednich posiedzeniach Izby.

Następnie posłowie przyjęli porządek dzienny przewidujący rozpatrzenie rządowych projektów następujących ustaw:

- prawo celne,
- o gospodarce terenami w miastach i osiedlach,
- o zmianie dekretu z 22 października 1951 r. o dowodach osobistych,
- o ewidencji i kontroli ruchu ludności,
- o rozwoju systemu oświaty i wychowania,
- o zmianie dekretu z dnia 18 kwietnia 1955 r. o uwłaszczeniu i uregulowaniu innych spraw, związanych z reformą rolną i osadnictwem rolnym,
- o obowiązku udokumentowania pochodzenia materiałów budowlanych użytych na cele budownictwa nieuspołecznionego.

Przyjęty porządek przewiduje również rozpatrzenie wniosku prezesa Rady Ministrów w sprawie powołania przewodniczącego Komitetu

Drobnej Wytwórczości oraz przyjęcie uchwały o zamknięciu sesji wiosennej Sejmu.

Sprawozdanie z przebiegu piątkowego posiedzenia Sejmu PRL zamieszczamy na str. 2).

Delegacja partyjno-rządowa PRL powróciła z Mongolii

ULAN BATOR (PAP) 14. 7.

Delegacja partyjno-rządowa PRL z pierwszym sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułą i prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele opuściła 14 bm. Mongolię udając się w drogę powrotną do kraju.

Na lotnisku w Ulan Bator gości polskich żegnali członkowie i zastępcy członków KC MPL-R z L. Cendem i Z. Sambu na czele ministrów, członkowie korpusu dyplomatycznego i przedstawiciele ludności stolicy Mongolii.

Przemówienia wygłosili Wł. Gomuła i L. Cend.

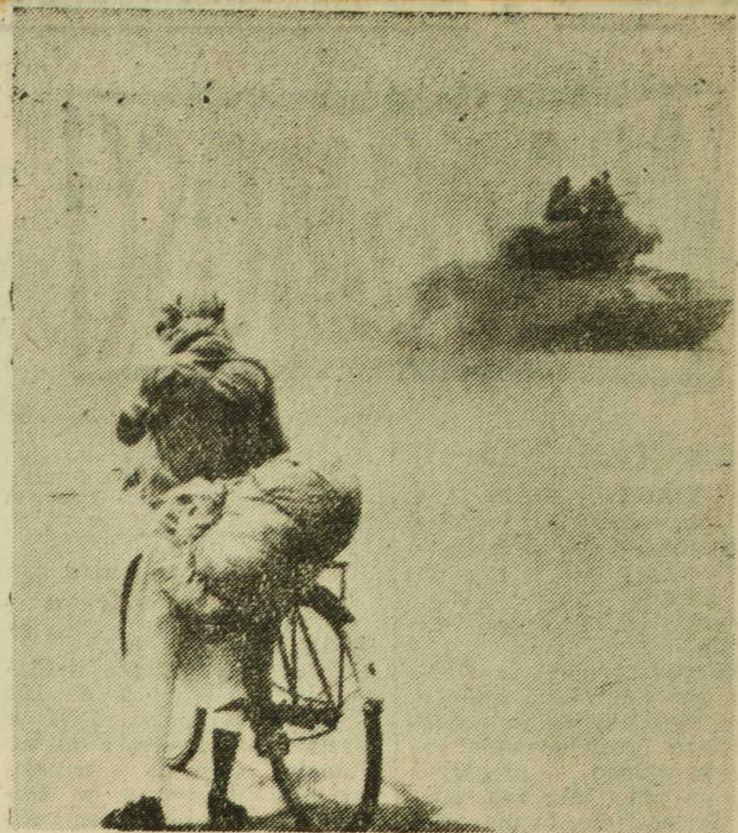
*

Po krótkim pobycie w Irkucku delegacja przybyła o godzinie 13 do Moskwy, gdzie powitana przez członka prezydium KC KPZR, F. Kozłowa i inne osobistości, zatrzymała się na odpoczynek.

Kierownictwo KPZR wydało na cześć gości polskich obiad.

Po krótkim odpoczynku w Moskwie delegacja partyjno-rządowa PRL z pierwszym sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułą i prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele udała się do Warszawy.

W godzinach popołudniowych partyjno-rządowa delegacja PRL powróciła do Warszawy



Napięcie na Bliskim Wschodzie trwa. Armia angielska stoi na granicy Kuwejtu i Iraku. W Radzie Bezpieczeństwa trwają obrady. Usiłuje pośredniczyć w sporze także Liga Arabska. Na naszym zdjęciu — charakterystyczny obrazek na pustyni z ostatnich dni. Rower a przed nim angielski czołg patrolujący granicę. Fot. — CAF



W przyszłym tygodniu (18 bm.) mija 25 lat od chwili rozpoczęcia walk w obronie Republiki Hiszpańskiej. Wśród 30-tysięcznej rzeszy bojowników z brygad międzynarodowych z 54 państw, o wolność Hiszpanii walczyło ponad 5 tys. Polaków — stanowiących słynną Brygadę „Dąbrowszczaków”. NA ZDJĘCIU: Karol Świerczewski — gen. Walter i Dolores Ibarruri (la Passionaria) w czasie wojny domowej w Hiszpanii.

Fot. Archiwum CAF



ZA TYDZIEŃ W „MAGAZYNIE”

■ DZIESIEĆ TŁUSTYCH LAT

— artykuł S. Świerada poświęcony jubileuszowi budowniczych Białegostoku

■ LISTY Z PÓŁNOCY

— kolejny reportaż K. Słemiatyckiej tym razem poświęcony ludziom z Elku

■ CAMBRIDGE

— korespondencja A. Omiljanowicza o angielskich studentach

Mimo niezbyt sprzyjającej pogody szlaki wodne Białostocczyzny zaludniły się amatorami kajakowej wędrówki.

Fot. F. Zwierzchowski

WIADOMOŚCI

Narady w Waszyngtonie

WASZYNGTON (PAP) 14. 7. W czwartek wieczorem pod przewodnictwem prezydenta Kennedy'ego odbyło się posiedzenie amerykańskiej Krajowej Rady Bezpieczeństwa.

Przypuszcza się, że głównym tematem obrad był problem berliński, decyzja Kennedy'ego „zrewidowania” amerykańskiego programu wojkowego i inne zagadnienia. Po posiedzeniu nie ogłoszono żadnego komunikatu.

Tuż przed posiedzeniem Krajowej Rady Bezpieczeństwa amerykański sekretarz Stanu Rusk konferował z ambasadorami W. Brytanii i Francji w Waszyngtonie. Rozmowy trwały przeszło godzinę i dotyczyły, jak się sądzi, problemu Niemiec i Berlina.

Strajk powszechny kolejarzy włoskich

RZYM (PAP) 14. 7. 14 bm. o północy rozpoczął się we Włoszech 24-godzinny strajk powszechny kolejarzy. 167 tysięcy pracowników kolei w całym kraju domaga się podwyżki zarobków i skrócenia czasu pracy.

Defilada wojskowa w Paryżu. Nowe wybrki ultrasów

PARYŻ (PAP) 14. 7. Z okazji święta narodowego 14 lipca prezydent de Gaulle przyjął tradycyjną defiladę wojskową. W defiladzie wzięło udział ponad 10 tysięcy żołnierzy i oficerów, 146 czołgów i wozów pancernych, 41 armat oraz eskadry lotnicze.

Z okazji obecności prezydenta na trybunie przedsięwzięto nadzwyczajne środki bezpieczeństwa. Defilada wojskowa odbyła się również w Algierze.

W przeddzień święta narodowego 14 lipca ultrasi francuscy wznieśli swą akcję terrorystyczną. W nocy z czwartku na piątek w różnych dzielnicach Paryża dokonano pięciu zamachów bombowych na mieszkania deputowanych rządzącej Unii Nowej Republiki (UNR). Straty materialne są poważne.

W Algierze zanotowano 15 zamachów. Bezpośrednio po rewii wojskowej, ultrasi próbowali zorganizować demonstrację w Algierze. Grupy ultrasów przebiegały ulicami w centrum miasta wznosząc okrzyki „Algieria francuska”, „Salut do władzy”. Demonstranci zostali rozproszeni przez policję.

W piątek w godzinach porannych ultrasi dokonali w Algierze

13 bm. odbyła się w Ministerstwie Kultury i Sztuki uroczystość wręczenia Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski Polonii Restituta, przyznanej przez Radę Państwa pani Elenie Nascimento de Gutierrez z Chile. Pani Elena Nascimento de Gutierrez otrzymała odznaczenie w uznaniu poniesionych przez nią poważnych zasług na stanowisku wieloletniego Sekretarza Generalnego Towarzystwa Przyjaciół Polski w Chile. Jednocześnie Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski został przekazany na ręce pani Nascimento dla jej małżonka — pisarza Joaquína Gutierrez, znanego przyjaciela Polski. Odznaczenie wręczył minister Kultury i Sztuki Tadeusz Galiński.

CAF — fot. Dąbrowiecki



Polsko-chińskie porozumienie handlowe WARSZAWA (PAP) 14. 7.

W wyniku rozmów między rządowymi delegacjami handlowymi Polski i Chińskiej Republiki Ludowej przeprowadzonych w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia podpisane zostało 13 bm. w Warszawie porozumienie między oboma krajami o obrocie towarowym i płatnościach na rok bieżący.

Zgodnie z porozumieniem Polska eksportować będzie do Chin m. in. kompletne urządzenia dla zakładów wzbogacania węgla, dla fabryk płyt spłasnionych, wytwórni nawozów azotowych, a także urządzenia energetyczne oraz parowozy, koparki i obrabiarki.

Przedmiotem importu z Chin do Polski będą rudy i koncentraty metali, towary pochodzenia mineralnego, urządzenia dla przemysłu włókienniczego, wyroby włókiennicze oraz artykuły przemysłu lekkiego i spożywczego.

Gwałtowne burze nad Polską

WARSZAWA (PAP) 14. 7. Burze i gwałtowne opady, jakie wieczorem i nocą 13 bm. przeszły prawie nad całą Polską, spowodowały kilka wypadków, a w ich wyniku zakłócenia w ruchu kolejowym.

Miedzy stacjami Dąbka Wola — Sitkówka (na linii Kielce — Busko) na tor kolejowy spadł na stoku podmyty deszczem wielki głaz kamienny. Spowodowało to wykoślenie się parowozu i 6 wagonów towarowych. W wypadku zginął pomocnik maszynisty 25-letni Jerzy Targowski, a ciężkim obrażeniami uległ maszynista Mieczysław Adamczyk i kierownik pociągu — Jerzy Tarach.

Na trasie Rzeszów — Jasto gwałtowna ulewa spowodowała podmycie torów i w rezultacie wykoślenie 4 wagonów pociągu towarowego. Zamotowano również dwa wypadki na Śląsku.

rze dwóch nowych zamachów. Uszkodzony został słup podtrzymujący przewody wysokiego napięcia zasilające prądem rozgłośnie radiową. Program rozgłośni uległ zakłóceniu.

Trzecia rocznica przewrotu w Iraku

KAIR (PAP) 14. 7. Dwu i półgodzinna defilada wojskowa, którą generał Kassem odebrał w piątek w Bagdadzie, otworzyła kilkudniowe obchody trzeciej rocznicy przewrotu w Iraku. Naprzeciwko trybuny dla dyplomatów wywieszona została ogromna mapa ukazująca Kuwejt jako część terytorium Iraku.

Odroczenie obrad Ligi Arabskiej

KAIR (PAP) 14. 7. Sekretarz generalny Ligi Arabskiej Hassouna zakomunikował, że rada Ligi Arabskiej odroczona na tydzień obrady w sprawie Kuwejtu w celu umożliwienia poszczególnym delegatom przeprowadzenie konsultacji ze swymi rządami.

Przed powzięciem decyzji odroczenia swych obrad, Rada Ligi Arabskiej przez dwie godziny dyskutowała nad sprawą przyłączenia Kuwejtu do Ligi Arabskiej.

100-tonowa ciężarówka

MOSKWA (PAP) 14. 7. Białoruska fabryka samochodów produkuje obecnie dwa typy ciężarówek — wywrotek o ładowności 25 i 40 ton. Plany przewidują opracowanie gigantycznych wywrotek o ładowności do 100 ton. Znajdą one zastosowanie przede wszystkim w kopalnictwie.

Sprawozdawca parlamentarny „Gazety” donosi:

Wczoraj na Wiejskiej

Wiosenna sesja Sejmu PRL dziś dobiega końca. W obecności członków Rady Państwa i Rady Ministrów wicemarszałek Sejmu Zenon Kliszko otworzył wczoraj o godzinie 10 min. 5 trzecie plenarne posiedzenie Sejmu, kończące pracę Izby przed feriami. Porządek dzienny posiedzenia obejmujący dziewięć punktów wczepiany zostanie w dwudniowej debacie Izby. Na wczorajszym posiedzeniu Izba uchwaliła rządowy projekt ustawy o prawie celnym. Sprawozdawcą z ramienia Komisji Handlu Zagranicznego był poseł Julian Kadłof.

Dłuższą polemiką objęty był rządowy projekt ustawy o gospodarce terenami w miastach i osiedlach (sprawozdawca — poseł Józef Nagórzański z ramienia Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej). Ustawa uzupełnia szereg aktów prawodawczych uchwalonych przez Sejm PRL, dotyczących budownictwa mieszkaniowego, odstępowań terenów państwowych pod budownictwo, nabywania terenów dla inwestycji spółdzielczości mieszkaniowej i pod budownictwo domków jednorodzinnych oraz uprawnień właścicieli wybudowanych domów. Dotychczasowe bowiem normy prawne nie zabezpieczały w pełni prawidłowej gospodarki terenami, a co gorsze rady narodowe odpowiedzialne za dostarczanie terenów pod inwestycje nie miały ku temu dostatecznych uprawnień. Ważnym elementem w ustawie jest zapewnienie radom narodowym pierwszeństwa w nabywaniu nieruchomości od osób

by sprzedającej nieruchomości. Tu interes osoby prywatnej zmierzającej do nabywania nieruchomości musi być podporządkowany interesowi publicznemu, zwłaszcza, że nabywca potrzebuje terenów pod budownictwo popierane przez państwo, może nabyć dany teren na wieczyste użytkowanie. Z jednej strony prawo pierwszeństwa w zakupie ogranicza spekulowanie nieruchomościami oraz będzie przeciwdziałać ich rozdrabnianiu, z drugiej zaś strony gwarantuje wiecystego użytkownika przy czynności inwestycyjnych. Projekt rządowej ustawy o gospodarce terenami w miastach i osiedlach Izba przyjęła przy 5 głosach przeciwnych i 2 wstrzymujących się.

Kolejny projekt ustawy, dotyczący zmiany dekretu z 22 października 1951 roku o dowodach osobistych zreferowała posłanka Stanisława Zawadecka. Nowy wzór dowodów osobistych ma uprościć szereg spraw ewidencyjnych. Nie będzie trzeba przedkładać władzom i urzędom różnorodnych zaświadczeń. Tak więc nowy dowód osobisty będzie jedynym podstawowym dokumentem, pozwalającym na stwierdzenie tożsamości obywatela.

Po uchwaleniu czwartego o-mawianego w dniu wczorajszym projektu ustawy o ewidencji i kontroli ruchu ludności, Izba przystąpiła do omówienia najdłuższych z przedstawionych ustaw dotyczących zmian w systemie naszego szkolnictwa. Miedzy innymi zmiany te dotyczą wprowadzenia 3-klasowych szkół podstawowych. Projekt tej ustawy zreferował w imieniu Komisji Oświaty i Nauki poseł Andrzej Werblan. Do dyskusji nad projektem zapisało się ponad dwudziestu posłów. W chwili gdy przesyłał te relacje do Białego Stoku trwa dyskusja nad projektem rządowej ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania.

Dzisiaj na porządku dziennym Izby debata nad rządowymi projektami ustaw: O zmianach w dekreście o uwłaszczeniu i uregulowaniu innych spraw związanych z reformą rolną i osadnictwem rolnym; O udokumentowaniu pochodzenia materiałów budowlanych użytych na cele budownictwa nieuspołeczniowego. Ponadto porządek dzienny przewiduje przedstawienie przez prezesa Rady Ministrów wniosku o powołanie przewodniczącego Komitetu Drobnej Wytworczości.

R. KAMLEBOWA

Wiece przyjaźni polsko-mongolskiej Przemówienie tow. Gomulki

ULAN-BATOR (PAP) 14. 7.

Jak już donosiliśmy — w czwartek 13 lipca — w ostatnim dniu pobytu delegacji partyjno-rządowej PRL w Mongolii, na stadionie w Ulan-Bator odbył się wielki wiec przyjaźni mongolsko-polskiej.

Stadion, na którym zebrało się kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców miasta, udekorowany był flagami narodowymi Polski i Mongolii. Widniały hasła w języku polskim i mongolskim na cześć przyjaźni narodów obu krajów, jak również portrety Wł. Gomułki i J. Cyrankiewicza oraz J. Cedenbata i Z. Sambu.

Wiece zajął przewodniczący Prezydium Rady Miejskiej S. Bata.

Po przemówieniach B. Dascewega — przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej „Droga Szcześcia” oraz brygadzysty zjednoczenia budowlanego T. Chadchu, przewodniczący wiecu udzielił głosu Władysławowi Gomułce. Zgromadzeni powitali Wł. Gomułkę burzą oklasków. (Skrót przemówienia podajemy poniżej).

Po przemówieniu Władysława Gomułki, które przyjęte zostało niezwykle serdecznie, zabrał głos drugi sekretarz Mongolskiej Partii Ludowo-rewolucyjnej, p.o. przewodniczącego Rady Ministrów MRL J. Cend.

Na zakończenie wiecu krótkie przemówienie wygłosił Z. Sambu.

Na wstępie pierwszy sekretarz KC PZPR przekazał zebrany gorące pozdrowienia od KC PZPR, rządu PRL i narodu polskiego.

— Kraje nasze powiedział W. Gomułka — dzielą tysiące kilometrów, lecz łączą je wspólne ideały i dążenia. Nasze obie partie — kierują się wspólnymi celami i przewodzi im wspólna niewyciężona ideologia marksizmu-leninizmu. Odwieku lat łączą też nasze państwa korzystna dla obu stron polityczna i gospodarcza współpraca.

Po podkreśleniu podobieństwa polskiej i mongolskiej drogi rozwoju rewolucyjnego, mówca kontynuował:

— Socjalizm łączy i brata ze sobą narody nawet najbardziej od siebie oddległe pod względem geograficznym.

W czasie naszego niedługiego pobytu w Waszym kraju mieliśmy możliwość naocznie przekonać się jak wielkie sukcesy osiągnął naród mongolski w ciągu czterech dziesięcioleci walk rewolucyjnych, przeobrażeń społecznych i twórczego wysiłku, wspomaganego po bratersku przez Związek Radziecki, a w ostatnich latach i przez inne kraje socjalistyczne. Przebyliśmy w ciągu tego czasu drogę od epoki feudalizmu do epoki socjalizmu, od niebywałego zacofania materialnego i kulturalnego do szybkiego rozwijającej się i coraz bardziej nowoczesnej gospodarki rolnej i przemysłowej, do powszechnej oświaty i ochrony zdrowia ludności. Ten wspaniały dorobek świadczy o twórczej pracy waszego narodu, budzi głębokie uznanie dla Mongolskiej Partii Ludowo-rewolucyjnej, która mu przewodzi.

W. Gomułka podkreślił, że osiągnięcia i zdobycze narodu mongolskiego mają doniosłe znaczenie nie tylko dla samego narodu MRL, lecz również dla całego obozu socjalistycznego, a także dla narodów wielu krajów Azji, Afryki i innych kontynentów.

Mówiąc o narodach, które imperializm zdołał utrzymać dotąd w zależności od siebie, W. Gomułka powołał się na przykłady Korei Południowej i Wietnamu Południowego.

Polska, podobnie jak Związek Radziecki i inne socjalistyczne kraje, wielokrotnie występowała z żądaniem uznania międzynarodowych praw MRL i przyjęcia jej do ONZ. Jesteśmy dziś bardziej przekonani niż kiedykolwiek, że już wkrótce samo życie przekreśli nierozumny upór państw imperialistycznych i położy kres dyskryminacji Waszej Republiki.

Następnie W. Gomułka scharakteryzował osiągnięcia gospodarcze i kulturalne Polski oraz plany na przyszłość.

Po podkreśleniu, że współpraca polsko-mongolska rozwija się pomyślnie, mówca nawiązał do zagadnień polityki międzynarodowej.

— Kraje nasze, — oświadczył W. Gomułka, wraz ze Związkiem Radzieckim i całym obozem socjalistycznym,

dążą konsekwentnie do utrwalenia pokoju w świecie, do ułożenia stosunków z wszystkimi państwami o odmiennym ustroju społecznym na zasadach pokojowego współistnienia. Państwa socjalistyczne nie narzucają innym narodom swoich porządków społecznych, nie mieszają się w ich sprawy wewnętrzne. Interwencje z zewnątrz w wewnętrzne sprawy innych narodów stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju w świecie.

Pokój jest wciąż zagrożony przez agresywne imperialistyczne siły, które usiłują przemocą powstrzymać wyzwolenie ruch narodów. Ale biegu historii zawrócić nie można. Nic nie zdoła zdusić potężnego, wyzwolenczego ruchu narodów, które przebudziły się do samodzielnego życia i nie chcą być więcej ani eksploatowane, ani utrzymywane w zależności od kapitalistycznych monopolów, ani używane do ciemnych machinacji wojennych przeciwko krajom socjalistycznym.

Decydującą siłą naszych czasów staje się socjalizm. Państwa socjalistyczne solidaryzują się z narodami walczącymi o swoją wolność i niepodległość, okazują im w tej walce moralne poparcie, udzielają pomocy gospodarczej krajom, które wyzwoliły się z jarzma kolonialnego, bronią ich interesów i suwerenności, zwalczają imperialistyczną ingerencję w ich sprawy wewnętrzne.

Oba nasze kraje domagają się stanowczej przerwania amerykańskiej interwencji w Laosie i zagwarantowania temu krajowi pełnej suwerenności i neutralności zgodnie z wolą narodu laotańskiego.

Domagamy się także zaprzestania ingerencji USA w wewnętrzne sprawy Południowej Korei i Południowego Wietnamu, ingerencji, która utrzymuje przy władzy sprzeczne kliski militarystyczne — faszystowskie i tworzy sztuczną przeszkodę na drodze do zjednoczenia narodów koreańskiego i wietnamskiego w swych państwach narodowych.

Popieramy zdecydowanie prawa Chińskiej Republiki Ludowej do Tajwanu oraz żądamy przywrócenia jej należnego miejsca w ONZ i w Radzie Bezpieczeństwa.

Jesteśmy głęboko przekonani, że dzień, w którym Chińska Republika Ludowa, jedyna prawowita reprezentantka wielkiego narodu chińskiego odzyska należne jej prawa, jest już niedaleki. W. Gomułka omówił następnie problem zagrożenia pokoju ze strony agresywnych, militarystycznych kół Niemiec zachodnich oraz podkreślił konieczność zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Dążymy do wygaszenia wszelkich ognisk zapalnych w świecie, solidaryzujemy się z wszelkimi konstruktywnymi inicjatywami i propozycjami pokojowymi, uznajemy metodę rokowań za jedyną słuszną i realną drogę rozwiązywania sporów i problemów międzynarodowych.

Dalej mówca podkreślił palącą konieczność powszechnego i całkowitego rozbrojenia, proponowanego przez ZSRR i dodał:

— niestety ani idea całkowitego, powszechnego rozbrojenia, ani zakaz broni atomowych, ani nawet wstępne praktyczne propozycje ograniczenia wyścigu zbrojeń nie znalazły dotąd uznania w oczach rządów państw zachodnich. Przeciwnie. Stany Zjednoczone wzmagają wyścig zbrojeń i utrzymują stan napięcia w wielu częściach świata.

Polityka państw imperialistycznych ma krótkie nogi! W nieskończoność uprawiać się jej nie da. Jesteśmy głęboko przekonani, że stanowiąca polityka pokojowa ZSRR i wszystkich krajów socjalistycznych, wsparta przez ruch narodowo-wyzwoleniowy, przez kraje nowo wyzwolone, przez bojowników o pokój w całym świecie, zmusi w końcu polityków zachodnich do pogodzenia się z pokojowym współistnieniem ze światem socjalistycznym.

W zakończeniu W. Gomułka powiedział:

— najsukceszniejszą zapora przeciw nowej wojnie jest przede wszystkim niezachwiana jedność, siła i zwartość potężnego obozu socjalistycznego. O jego sile i zwartości decyduje ogromny potencjał przemysłowy, techniczny i obronny, przede wszystkim Związku Radzieckiego, a także spójność ideowa, oparta na wiecznym żywym i twórczym ideach marksizmu-leninizmu. Wspólna polityka obozu socjalistycznego wynika z jego wspólnej ideologii. Tej wspólnej polityki, wspólnej ideologii, jedności naszej wielkiej socjalistycznej wspólnoty strzec będziemy jak najcenniejszego skarbu.

Białostockie kółka rolnicze w oczach gości z całego kraju

Od kilku dni gościmy na Białostocczyźnie przedstawicieli Wojewódzkich Związków Kółek Rolniczych z całego kraju. Zapoznali się oni z pracą poszczególnych PZKR w naszym województwie, a w dniu wczorajszym uczestniczyli w naradzie zorganizowanej przez Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych w Białymstoku.

Naradzie przewodniczył Tadeusz Wiatr z Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Uczestniczyli w niej prezesi wszystkich PZKR z terenu naszego województwa, sekretarze KP PZPR oraz przedstawiciele naszych władz wojewódzkich. W naradzie wziął również udział kierownik wydziału rolnego KW PZPR tow. Gryglewski.

Referat oceniający działalność kółek rolniczych na terenie naszego województwa wygłosił prezes WZKR tow. Józef Rodzik. Tematem dyskusji była wymiana doświadczeń między przedstawicielami poszczególnych województw oraz porównanie pracy kółek rolniczych w różnych dzielnicach kraju z działalnością białostockich kółek rolniczych. Dyskuterzy dzielili się również swoimi spostrzeżeniami co do pracy poszczególnych PZKR, która właśnie obserwowali w czasie swego pobytu w naszym województwie.

W dyskusji padło wiele interesujących uwag i wniosków. Szerszym ich omówieniem zajmujemy się w oddzielnej publikacji. (wiel)

Od niedzieli w basenie można znowu się kąpać

W ostatnich dniach zmieniło się w basenie kąpielowym Gwardii na Nowym Mieście. Od niedzieli, 16 bm., w basenie będzie można się znowu kąpać. (ko)

POGODA

Zachmurzenie o charakterze zmiennym, przejściowo duże miejscami przelotne opady. Temp. do 20 stop. C. Wiatry u miarkowane, zachodnie i południowe.

AWANS POWIATOWEJ SPOŁECZNOŚCI

Problem upośledzenia prowincji tak aktualny u nas przed laty nie znikł bynajmniej automatycznie w naszych warunkach ustrojowych. Oczywiście szybko nie uprzemysłowienie warunkowało awans ekonomiczny wielu prowincjonalnych rejonów, a jednolita polityka ogólnopolskowa starała się o równy udział wszystkich obywateli, bez względu na miejsce zamieszkania, w korzyściach wynikających dla jednostki ze wzrostu dochodu narodowego. Mimo to problem istniał nadal. Znamy go wszyscy, niejedną ryzę papieru pokryto opisami marzeń, małych miasteczek i powiatowej sennaści.

Powiada się często, że sprzeczność pomiędzy prowincją a centrum, upośledzenie prowincji jest nieuchronnym rezultatem samej „technologii” współczesnego życia, zwłaszcza koncentracji majątku trwałego we wszystkich dziedzinach z kulturą włącznie. Otóż niewątpliwie prawdą jest, że skoncentrowany majątek trwał narodu wymaga scentralizowanego zarządu, że absurdem np. byłoby powierzyć dzielnicowej radzie w Nowej Hucie zarząd nad Hutą im. Lenina. Jednakże — i na szczęście — rozwój nowoczesnych sił wytwórczych, stwarza też możliwości i konieczności odwrotne. Przede wszystkim samym faktem coraz większego nasycenia. Trochę wielkich fabryk rozrzuconych po kraju, to jeszcze temat wyłącznie dla centralizacji. Ale setki i tysiące powiązanych wzajemnie ze sobą organizmów wytwórczych, to już konieczność koordynacji w płaszczyźnie poziomej, a przeto i możliwość wzrostu kompetencji tzw. terenu. Następnie rozwój technik komunikacji i informacji, który zbliża ośrodki centralne i prowincjonalne. Wreszcie, rozwój kadr: otóż przed dziesięć laty na palcach można było policzyć te powiaty, w których znalazłby się choćby jeden ekonomista z wyższym wykształceniem... A dziś?

Uchwały VIII Plenum KC naszej partii stanowią dalszy krok na drodze stopniowego rozszerzania kompetencji rad narodowych. Centralną postacią w zabiegach przy realizacji tych uchwał będzie rada powiatowa. Sprawa bardzo ważką i dla powodzenia tych zabiegów decydującą będzie zrozumienie — zarówno ze strony władz, jak i ze strony społeczeństwa — że chodzi o rzecz kapitalną, o awans nie tylko samych rad terenowych i ich aparatu, lecz całych powiatowych społeczności. Bynajmniej nie w przenośnym, nie w pośrednim i nie w formalnym znaczeniu.

Rozszerzenie kompetencji i wzrost odpowiedzialności rad oznacza konieczność kadrowego wzmocnienia ich aparatu — i to dość zasadniczego, gdyż trzeba będzie nie tylko sprostać zadaniom nowym, lecz także nadrobić opóźnienia we wzroście poziomu kadr, które narosły od czasu stopniowego rozszerzania zakresu działania rad terenowych (zwłaszcza od 1958 r.). Rozszerzenie kompetencji i wzrost odpowiedzialności rad oznacza — z drugiej strony — konieczność jakościowego skoku w pracy i zasięgu działania komisji radnych i komisji społecznych rad. Łącznie sprowadza się to do znacznego jakościowego wzrostu powiatowego aktywu społecznego i znacznego rozszerzenia jego zasięgu działania i kompetencji, a więc także znajomości problemów, terenu i ludzi. Aktyw ten w rosnącej mierze będzie zjednoczony wokół jednego ośrodka terenowego — rady narodowej — mniej powinno być przypadków rozpraszania wysiłków i inicjatyw, owo tak „klasyknie powiatowego” rozdrobnienia, mówiącego o dezintegracji powiatowej społeczności na odrębne, lokalne kręgi pilnujące własnego tylko podwórka. W szczególności w powiatach o rozwiniętym przemyśle trzeba będzie położyć kres owej „splendid isolation” aktywu fabrycznego, autonomicznego i zamykającego się w problematyce swego zakładu.

Tak rozumiany awans społecznego aktywu powiatu — jego wzmocnienie kadrowe, rozszerzenie kompetencji i zjednoczenie — stanowi właśnie jądro postulowanego i oczekiwanego awansu całej powiatowej społeczności. Już w tej chwili mamy wiele powiatów, w których przekroczyliśmy rodzaj punktu krytycznego, w których odbywa się samorodny rozwój aktywu społecznego przyciągającego w swoje szeregi coraz nowych obywateli pojmujących, dzięki widocznym dla każdego efektom, że można i że warto. Że można i warto w swojej lokalnej prowincjonalnej, powiatowej skali podejmować działalność społeczną, ponieważ ma ona konkretny i poważny wpływ na ich własne życie i sprawy. Oczekujemy wzrostu liczby takich powiatów i ośrodków.

Liczne analizy poświadczone w ubiegłych latach objawom tzw. powiatowego marazmu wykazują, że najistotniejszą składową kompleksu prowincji jest poczucie, iż podstawowe dźwignie działania społecznego decydującego o kształcie codziennego bytowania obywateli leżą poza zasięgiem ich lokalnego terenu, daleko w świecie, w Warszawie, w województwie. Wyżej naszkicowany proces, na którego przyspieszenie należą uchwały VIII Plenum KC PZPR, powinien więc przyczynić się poważnie do zaniku prowincjonalnych kompleksów.

Wszystko to wymagać będzie wielu starań i na pewno nie obędzie się bez walki i niejednego starcia. Będą opory resortowe, kompetencyjne, wojewódzkie, będą też opory w samym aparacie rad, zwłaszcza w związku z koniecznością wzmocnienia szczebla powiatowego kosztem rad wojewódzkich. Więcej wszakże: w samej koncepcji poziomego planowania perspektywicznego i poziomej koordynacji ekonomicznej tkwi świadomie przyjęte założenie rozegrania z pożytkiem owego zasadniczego dla naszego ustroju przeciwnieństwa tendencji centralistycznej i decentralistycznej, założenie niedławienia istniejącej sprzeczności, ale wykorzystania jej dla dobra społecznego postępu. W obecnym okresie chodzi tu przede wszystkim o szczebel województwa: jednak również na szczeblu powiatu znajduje się szereg kwestii z tej dziedziny problemów. Rada narodowa uzyskuje w ten sposób dodatkowy aspekt pełnej reprezentacji swego terenu i jego specyficznych interesów wobec władz centralnych i całego kraju. Umocnia się więc osobowość prowincjonalnej społeczności jako samostanowiącej części naszego budującego socjalizmu społeczeństwa

WZYSZTOF WOLICKI

Kolno od dawna już wołało wielkim głosem o zorganizowanie w powiecie przetwórczej runa leśnego. — Mammy u nas tego dobra tyle i tyle się go marnuje, że zwlekanie z budową zakładu przetwórczego jest prawdziwym grzechem gospodarczym — dowodzili działacze z Kolna. Starania i zabiegi kolniani nie przyniosły jednak efektów. Dopiero w ubiegłym roku zaczął się „ruch w interesie”. „Interes” ów, czyli przetwórcza runa leśnego, pracuje już pełną parą. Do niej właśnie zawieźli mnie sekretarze KP PZPR w Kolnie, żeby się pochwalić i żeby...

Jesteśmy więc w Koźle, miejscowości ślicznie położonej nad Pisą, obaramowanej lasami i bujnymi łąkami.

Przed wojną znajdował się tu powabny pensjonat, ściągający nad Pisę zamożnych mieszkańców Warszawy i innych miast centralnej Polski. Z tamtych czasów pozostał w Koźle jedynie duży niszczący budynek i ogromna piwnica, w której licho wie ile towarów można by zmieścić. W ciągu 15 lat nikt tych budowli nie wykorzystywał. Obecnie jednak mieści się w nich zakład, który, co tu dużo mówić, sprawnie imponuje wrażenie.

Zwiedzamy zakład. Wszędzie panuje wzorowy porządek. Uwagę naszą przyciąga dobra organizacja pracy świadcząca o doświadczeniu produkcyjnym kierownictwa przetwórci. W tej chwili istnieją tu już 3 linie przeróbki owoców, zapewnijące osiągnięcie maksymalnej wydajności pracy.

Szczególnie zaimponowało nam urządzenie hali produkcyjnej, a właściwie zaistalowanie w niej dźwigara do przenoszenia załadowanych słoiami skrzyń do aparatu, w którym się owe słoje pasteryzuje. Przecież wiemy z doświadczenia, że w małych zakładach produkcyjnych wciąż jeszcze niewiele uwagi przypisuje się postępowi technicznemu. A w takim Koźle — proszę bardzo — jest dźwig.

Podziw nasz dla kierownictwa przetwórci spotęgował się jeszcze bardziej, gdy po zwiedzeniu zakładu wspiealiśmy się na ogromne płaskie sklepienie piwnicy i znaleźliśmy się wśród domków campingowych. Jest ich tam pięć. A w każdym z nich wypoczął po sześciu pracowników. Czyli razem 30 osób korzysta z wczasów.

Byłem tak przejęty rzadko spotykanym przejawem inicjatywy, że nie zdołałem zataić swych uczuć i zawolałem na głos:

— Brawo „Las”!

— Jaki „Las”? — zapytał ktoś z gospodarzy.

— No. Przedsiębiorstwo Leśnej Produkcji Niedrzwanej „Las”.

— To pan myśli, że „Las” uruchomił ten zakład?

— ?

— Spółdzielnia, proszę pana.

— Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Łomży?

— Nie, Spółdzielnia Ogrodnicza „Ogrodnik” w Białsku Białej.

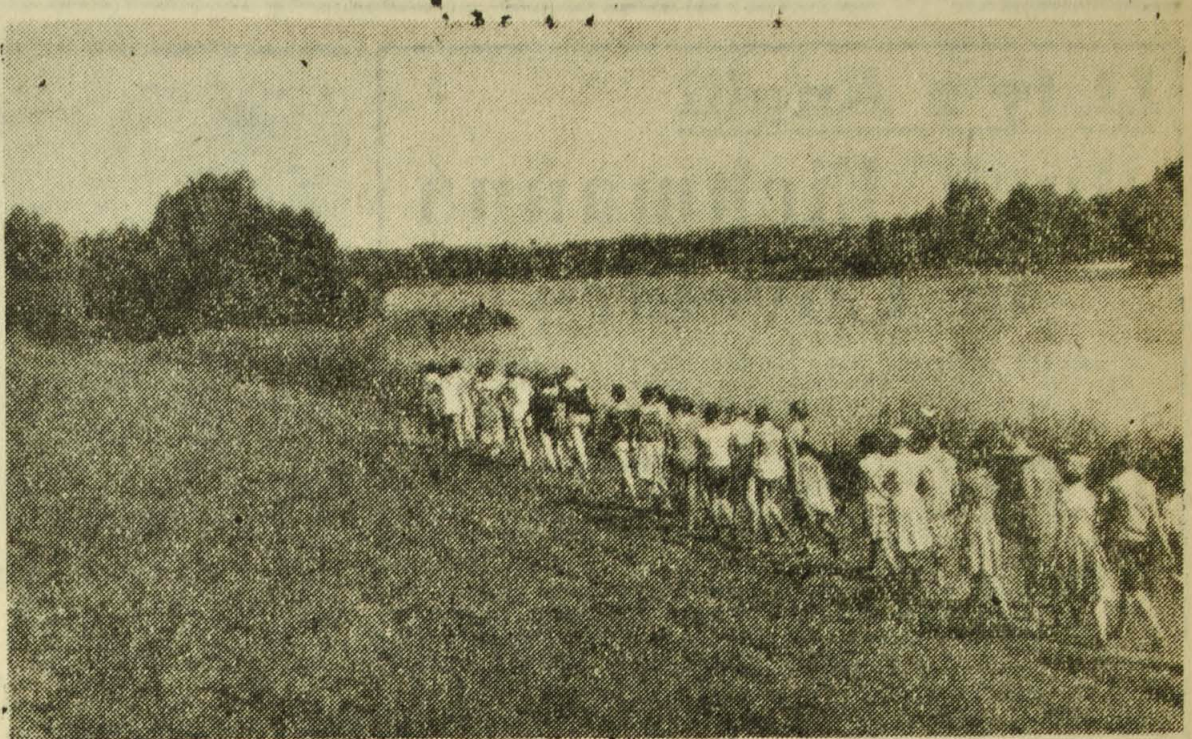
— Aż ze Śląska?

— Aż ze Śląska...

Poczułem się zawiedziony i jak gdyby oszukany. A więc to nie nasi działacze od owoców, warzyw i runa leśnego zdobyli się na tak piękny czyn gospodarski.

Przedstawiono mnie kierownikowi zakładu.

— Mgr Mynarska — padło nazwisko i tytuł. Był to dla mnie, kolejny dotkliwy cios. A więc u Ślązaków (tak w myślach nazwałem pracowników Spółdzielni z Białska Białej) kierownikami tak małych zakładów są magistry i inżynierowie. Oto i tajemnica moich zachwytów — myślałem notując mechanicznie wypowiedzi mgr Mynarskiej, która w błyskotliwy sposób snuła historię utworzenia w Koźle przetwórci. W opowiadaniu tym (nie brak w nim było uszczypliwych lecz w pełni zasłużonych nutek, w rodzaju: pokazujemy jak się naprawdę pracuje) coraz powtarzały się nazwiska: inżyniera Bożka, kierownika spółdzielczego zakładu przetwórczego w Skoczowie oraz prezesa spółdzielni, Kapiasa, który doprowadził do skutku całe to przedsięwzięcie. Najpierw



Każdy następny dzień jest ciekawszy od poprzedniego. Jedną z grup młodzieży „odkrywa” nieznanne piękno i tereny Ziemi Augustowskiej.

NA OBOZIE

Jak już informowaliśmy, aktyw szkolnych organizacji ZMS i ZMW tegoroczne wakacje spędza pożytecznie i atrakcyjnie, na obozach w Augustowie nad jeziorem Studzińskim i w Starych Juchach k/Elku.

Celem tegorocznych obozów wakacyjnych jest lepsze przygotowanie metodyczne aktywu do pracy w nowym roku szkolnym, jak również stworzenie młodzieży właściwego odpoczynku w czasie ferii letnich. W programach obozów oprócz wypoczynku jest wiele ciekawych zajęć kulturalno - oświatowych, wycieczek turystycznych - krajoznawczych, zajęć sportowych itp.

Na obozach przebywa młodzież ze wszystkich szkół średnich i zawodowych województwa białostockiego, co stwarza korzystne warunki do pożytecznej wymiany doświadczeń. Inicjatywa zorganizowania wspólnych obozów obu organizacji działających na terenie nierzadkiej szkoły zasługuje w pełni na uznanie. Jest to praktyczny przykład jedności celów i działania młodego pokolenia. Wszyscy uczestnicy obozów są bardzo zadowoleni z dobrego wyżywienia, z ciekawych spotkań i wycieczek turystyczno-krajoznawczych, ze słońca (choć było go mało). Młodzież na obozie w Augustowie podjęła się wykonania prac społecznie użytecznych i tak, każdego dnia grupa wyrusza do lasu na zbieranie jagód lub grzybów, a pieniądze w ten sposób zarobione przekazywane są na konto budowy ZMS-owskiej szkoły — Pomnika Tysiąclecia w Zielonej Górze.

EKERT

Koźla i porówna przetwórcę Ślązaków uruchomioną za 500 tys. zł z solarnią grzybów „Lasu” wzniesioną obok za również niemalą kwotę, to będzie miał wiele, bardzo wiele do myślenia. Zastanowi się przede wszystkim nad tym, dlaczego „Las” wznosił w Koźle nowe budynki, skoro mógł podobnie jak to uczynili Ślązacy, adoptować mury pensjonatu, by za zaoszczędzone w ten sposób pieniądze zaistalować w nich maszyny do uruchomienia przetwórci z prawdziwego zdarzenia?

Kto wie, czy dalsze porównania Ślązaków z „naszymi” nie doprowadziłyby do wielce dla nas obiecujących wniosków, wniosków wiodących do sprawniejszego i pełniejszego wykorzystania zasobów naszych sadów, ogrodów i lasów? Gdyby tak się stało, nie byłoby w tym nic złego. „Lokalny patriotyzm” i ambicje nie powinny nam przeszkadzać w przyswajaniu sobie i upowszechnianiu dobrych doświadczeń i inicjatyw sąsiadów z innych województw.

jednak inż. Bożek, spędzając w tych stronach urlop, musiał odkryć miejscowe bogactwa. Zainteresował nimi z kolei prezesa Kapiasa i o to „maszynka zaczęła pracować”. Prezes Kapias przekonał radę nadzorczą swej spółdzielni, a następnie uzyskał zgodę władz miejscowych, które daremnie wyczekując inicjatywy rodzimych wojewódzkich speców, z radością przystąpiły na propozycje Ślązaków.

Ludzie i inicjatywy...

Tym razem nie nasze

Adaptacja budynku (po pensjonacie) i zaistalowaniu w nim odpowiednich maszyn kosztowały spółdzielnię około 500 tys. zł. A efekt tego jest taki, że zakład pracuje już pełną parą. Zatrudnia obecnie 116 pracowników sezonowych, przeważnie kobiet z okolicznych wsi i zdołał już wyprodukować (od 27 czerwca do 3 lipca) 70 ton pulpy z czarnych jagód oraz 2 tony kurki solonej. Inżynier Bożek, który dostarczył właśnie do przetwórci ogromny zbiornik, poinformował dziennikarza, że zakład w Koźle ma dostarczyć na eksport do NRF 150 ton pulpy z czarnych jagód. Oczywiście przetwórcza w Koźle nie ograniczy się do produkcji pulpy.

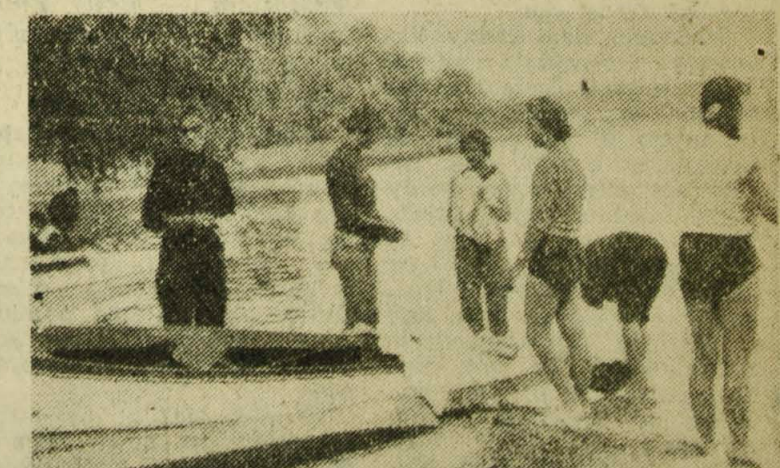
Oczywiście Ślązacy doskonale sobie radzą z produkcją i skupem owoców leśnych. Są pełni optymizmu, mimo że nad ich głowami gromadzą się chmury niezadowolenia przedsiębiorstwa „Las” — dotychczasowego monopolisty w dziedzinie eksploatacji runa leśnego. Niezadowolenie „Lasu” znalazło ostatnio ujście w żądaniu wysuniętych pod adresem władz powiatowych, by te zmniejszyły ilość punktów skupu uruchomionych przez spółdzielnię z Białska Białej. Powód — Ślązacy nie pozwalają „naszemu” „Lasowi” wykonać planu skupu owoców leśnych.

„Las” oczywiście przejął się konkurencją Ślązaków. Miał jednak wybrać właściwą drogę i zwiększyć własną operatywność, woli uciekać się do wypróbowanego dawniej sposobu — interwencji u władz. Czy jednak władze powiatowe poprą pretensje „Lasu”? Przecież pamiętają dobrze, kto właściwie zrealizował ich plany przemysłowego wykorzystania runa leśnego.

Myślę, że powodów niezadowolenia należy szukać nie tylko na płaszczyźnie konkurencji między dwoma socjalistycznymi przedsiębiorstwami. Chodzi tu niewątpliwie i o względy prestiżowe, a także i o to, że ktoś kiedyś, porównując działalność Ślązaków z działalnością naszych speców od jagód, wiśni i ogórków, może zaczął wysuwać daleko idące wnioski. Próbkę tego miało już ponoć (słowa mgr Mynarskiej) kierownictwo Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Łomży, które w Centralnym Zarządzie Spółdzielni Ogrodniczych usłyszało (a jeśli nie usłyszało, to powinno usłyszeć) kłopotliwe pytanie w rodzaju: — co wy tam właściwie robicie? Pytającemu chodziło niewątpliwie o brak



Perspektywa smacznego obiadu wyraźnie zaostrza apetyty. Tym bardziej, że jak się samemu obiad przyrządzi, to lepiej smakuje.



Unywialnia jest wprost w jeziorze. Wszyscy sobie to chwala. Można się myć i podziwiać piękno wody. Tekst i zdjęcia J. Mazurk

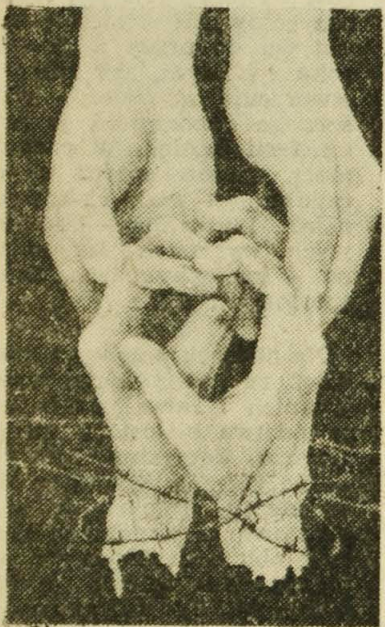
Listy z Anglii

Duch Eichmanna w Coventry

W czerwcu bieżącego roku bawilem jako gość fundacji Ryder — Scheshire w Anglii. Wrażenia z tego pobytu są różne, dobre i złe, wesołe i smutne i niektórymi z nich chcę właśnie podzielić się z Czytelnikami.

10 czerwca br w Coventry (Anglia) została otwarta wystawa o hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Organizatorami wystawy byli Belgowie, którzy w czasie wojny walczący w Ruchu Oporu lub przebywali w obozach śmierci. Nasza grupa, z którą byłem w Anglii, została zaproszona na otwarcie wspomnianej wystawy w Coventry. Miałem więc możliwość zwiedzić najbardziej zbombardowane miasto w Anglii i wystawę.

Słów kilka o mieście. Coventry liczy ponad 250 tys. mieszkańców. Koncentruje się tu przemysł samochodowy i maszynowy. Pewnej letniej nocy 1940 r. Coventry przeżyło grozę wojny. Hitlerowskie lotnictwo dokonało masowego nalotu bombowego na miasto. Zrzucono tysiące bomb, zbombardowano całe śródmieście, zniszczono zabytkową katedrę z XI wieku i uśmier-



Plakat z wystawy o obozach koncentracyjnych w Coventry, która zorganizowali belgijscy bojownicy Ruchu Oporu.

cono około 50 tys. ludzi. Jak zanotowała historia, tym nalotem dowodził hitlerowski oficer, Josef Kamhuber.

Gwoli przypomnieniu było to tak. Goering chciał mieć pretekst do bombardowania otwartych miast w Anglii. Kamhuber otrzymał tajemniczą misję. Noca, pozorując angielski miasto, zbombardować ze swą eskadrą niemieckie miasto Freiburg in Breisgau, a szczególnie jego uczelnię. Nalot został dokonany. Goebels podniósł krzyk, że Anglii bombardują otwarte miasta, a nawet uniwersytet. Był więc pretekst. I wtedy urządzono „odwet”. Uderzono w Coventry. Nalotem dowodził Josef Kamhuber. Brał on udział w wielu tajemniczych akcjach niemieckiego lotnictwa. Jako o wybitnym specjalistę z tej dziedziny nie zapomniano o nim po wojnie. Dziś Kamhuber jako generał — leutnant jest generalnym inspektorem nowej Luftwaffe w NRF. Wizytuje kraje NATO, w tym i Anglię. Ale przytoczonej tu historii przeciętny obywatel Anglii nie zna lub nie chce jej znać.

Kiedy przybyliśmy do Coventry, szukałem zniszczeń. Raczej ich nie zauważyłem. Na wyburzonych gruzach śródmieścia wyrosły nowe domy, sklepy, skwery, parki, aut. Pomnikiem hitlerowskiego barbarzyństwa są wypalone mury zabytkowej katedry, której odbudowę już rozpoczęto.

Wraczono nam ładny kolorowy prospekt turystyczny po mieście Coventry. Poza wieloma zdjęciami z tego uroczego miasta jest w prospekcie krótki szkic historii Coventry. A więc kiedy i kto miasto założył, historia jego rozwoju itd. Nie to jest tam ciekawe. Otóż w prospekcie napisano lapidarnie zdanko: „Latem 1940 r. centrum Coventry uległo zniszczeniu...”. To wszystko. Czy centrum to uległo zniszczeniu od trzęsienia ziemi, czy jakiś „zły duch” tego dokonał — z prospektu dowiedzieć się nie można. Ani słówka o tym, że tego dokonał hitlerowcy, że uśmiercono tam tysiące ludzi.

Czyżby obawiano się urazić „sojuszników” z NRF, skąd delegacje handlowe często odwiedzają fabryki w Coventry?

Po zwiedzeniu miasta udajemy się na powitanie Belgów, którzy przyjeżdżają otworzyć wystawę. Grupa liczy 300 osób. Niektórzy przybyli w pasiakach obozowych. Niosą sztandary Ruchu Oporu i sztandary uśmiechu z pasiaków Oświęcimia i innych kaźni. Na piersiach wiele bojowych odznaczeń. Szli tak przez miasto. W Coventry robiło to duże wrażenie. Nasza grupa składała się z byłych więźniów hitlerowskich kaźni. Wzruszające były spotkania Polaków i Belgów, którzy niegdyś razem cierpieli w Oświęcimiu lub innych obozach śmierci i do dziś pozostali antyfaszystami.

A z Eichmannem sprawa wyglądała tak. Belgowie i my czekamy na oficjalne otwarcie wystawy. Przybywają przedstawiciele ambasady polskiej i belgijskiej oraz osoby oficjalne ze strony angielskiej. Przemawia mer Coventry, którego odznaka władzy jest grubym łańcuch z herbem zawieszony na szyi. Przemówienie bardzo ogólnikowe, bardzo dużo frazesów o miłości bliźniego, o „wybaczeniu” krzywd. Nikogo nie mogło urazić — nawet sojuszników z NRF. Ale naraz pan mer zaszokował wszystkich na sali. Swoje przemówienie kończy słowami, cytując:

„Dziś w nocy o godz. 2-iej obudził mnie telefon. Zapytano czy mam zamiar otworzyć tę wystawę o obozach śmierci i zbrodniach faszystów. Odpowiedziałem, że tak. Wówczas zagrożono mi, że jeżeli wystawę otworzę to mnie i moją rodzinę spotka w najbliższym czasie coś bardzo



Belg, były więzień Oświęcimia przybył na otwarcie wystawy w Coventry w obozowym pasiaku, ze sztandarem Ruchu Oporu.

nieprzyjemnego. Kiedy zapytałem — kto mówi, odpowiedziano okrzykiem — heil Eichmann! i położono słuchawkę. Dlatego otwieram tę wystawę”.

Biliśmy brawo. Dowiedzieliśmy się, że w Coventry bawiła w tym dniu delegacja handlowa z NRF, która Anglię na czas otwarcia wystawy przeznaczyła „wywieźli” miasta celem zwiedzenia jakiegoś zamku. A więc wszystko w porządku. „Sojuszników” nie obrażono.

Wyjeżdżając z Coventry patrzyłem na nowe ulice i domy tego najbardziej „zniszczonego” miasta Anglii, w którym do dziś przetrwał duch Eichmanna.

A. OMILJANOWICZ



Po „rewolucji chłopskiej” we Francji

Chłopi stanowią 22 procent ludności Francji. Dysponują oni jednak 12 procentami dochodu narodowego. Lwią część tych 12 procent uzyskują wielcy obszarnicy ziemscy.

Według oficjalnych danych francuskich, na dwa miliony małych i średnich gospodarstw rolnych we Francji — 56 procent tych gospodarstw nie może utrzymać swych właścicieli, gospodarstwa te przynoszą straty.

Według danych Krajowej Federacji Związku Producentów Rolniczych we Francji — poziom życia rolników francuskich jest o 40 procent niższy, niż poziom życia ludności miejskiej.

Wśród studentów uniwersytetów francuskich jest zaledwie 5 procent studentów pochodzenia chłopskiego. Dwie trzecie z tych 5 procent studentów ze wsi — to synowie wielkich obszarników ziemskich.

Chłopi francuscy stanowią około 30 procent ogółu wyborców, zaś w Izbie Deputowanych nigdy nie było więcej, niż 10 procent „przedstawicieli chłopów” przy czym te 10 procent „przedstawicieli chłopów” — to wielcy obszarnicy.

Pośrednicy handlowi płacili chłopu za kilogram młodych ziemniaków 10 franków. Te same ziemniaki w tym samym czasie w Paryżu i innych miastach pośrednicy sprzedawali po 100 franków za jeden kilogram. Pośrednik osiągał kosztem chłopu i mieszkańca miasta 900 procent zysku. Czynniki rządowe nie ingerowały w te praktyki, nie dopatrywały się w nich nic złego.

Zamiast zaczynać „swoimi słowami” publikację o niektórych przyczynach ekonomicznych i społecznych — politycznych ostatnich ruchach chłopskich we Francji — przedstawiłem czytelnikowi wyżej zestawienie prawdziwych cytatów z francuskiego tygodnika „L'Express” i z opracowania korespondenta AR w Paryżu.

Jakie są perspektywy rozwiązania tego kryzysu? Trzeba powiedzieć, że perspektywy te są nikłe. W ustroju kapitalistycznym, gdzie drobnotowarowa produkcja rolnicza kształtuje się żywiołowo, bez jakiegokolwiek koordynacji, bez planu, bez dostosowania jej do po-

trzebu rynku — tego rodzaju kryzys drobnych i średnich gospodarstw rolnych jest nie do rozwiązania w ramach panującego systemu. Kapitalistyczne rolnictwo ma swoje wilcze prawa rozwoju. W myśl tych praw, zgodnie z nimi — drobny i średni rolnik prędzej czy później zostanie zrujnowany przez wielkich właścicieli ziemskich, wielkich producentów rolnych, posiadających kapitały i środki techniczne oraz pozycję, pozwalającą na bardzo rentowną produkcję, niż drobny rolnik. W ramach panującego ustroju kapitalistycznego, drobny i średni rolnik francuski ma tylko jedną perspektywę: prędzej czy później znaleźć się on w pozycji proletariusa, nędzarza.

Rząd kapitalistyczny nie obroni swego chłopu przed ruiną, bankructwem. Rząd ten bowiem nie wystąpi przeciw sobie. Przeciwnie, rząd sprawujący w państwie kapitalistycznym właśnie wielcy posiadacze ziemscy, wielcy przemysłowcy i handlowcy, a więc ludzie zainteresowani osobiście w tym, by pomnażać swe majątki m. in. właśnie poprzez wyzysk i ruinę chłopów. Czyż ci ludzie mogą wystąpić przeciw samemu sobie, w interesie chłopów?

W obliczu rozruchów i demonstracji, rząd taki może poczynić drobne ustępstwa, stosować różne chwytliwosti. Przy ich pomocy i przy pomocy korb policji — może dążyć do opanowania sytuacji. Ale nie do jej zmiany.

Wydaje się, że część francuskich chłopów widzi swoją beznadziejną przyszłość i stara się znaleźć jakieś wyjście. Coraz głośniejsi młodzi rolnicy mówią o zakładaniu we Francji rolniczych spółdzielni produkcyjnych — jako organizacji, która obroni ich przed wyzyskiem ze strony obszarników i spekulantów, pozwoli utrzymać pozycję na rynku. Czy plany te mają jakieś szanse realizacji? Po drugiej wojnie światowej były takie próby we Włoszech. Zostały zduszone w zarodku przez obszarników i banki włoskie. Nie trudno przewidzieć, jak taka sprawa może skończyć się we Francji... (zz)

MIĘDZYNARODOWE niedyskrecje

OSZCZĘDNOŚCI

Tegoroczne przyjęcia w ambasadach amerykańskich z okazji Dnia Niepodległości, 4 lipca, odbywały się pod znakiem oszczędności. I tak np. zamiast 6 tysięcy gości, przeważnie Amerykanów, podczas zeszłorocznego przyjęcia w ambasadzie USA w Paryżu, w roku bieżącym lista gości obejmowała wyłącznie około 300 Francuzów i przedstawicieli korpusu dyplomatycznego. Podobnie jak w Paryżu, tak i w innych stolicach świata, na przyjęcie zaproszono o wiele mniej gości niż w roku ubiegłym.

OFICJALNY KOMUNIKAT

Na dworze belgijskim ogłoszono niedawno następujący komunikat: „W przeciwieństwie do wiadomości, które wywołały nadzieje, w pałacu królewskim w Laeken nie oczekuje się w najbliższym czasie żadnego szczęśliwego wydarzenia. Stan zdrowia królowej nie budzi obaw. W ciągu najbliższych kilku dni wróci ona całkowicie do zdrowia”.

Czyli, że mówiąc prościej królowa Fabiola nie spodziewa się dziecka, o czym rozszły się niedawno pogłoski.

KRYTYKA ZACHOWANIA PREZYDENTA

Amerykański tygodnik „Newsweek” pisze: „Nikt nie wspominał o tym jeszcze prezydentowi, ale nawet przywódcy partii demokratycznej w Kongresie bardzo by chcieli, aby Kennedy przestał przeglądać (a czasami nawet czytać) podczas tygodniowych konferencji dokumenty znajdujące się na jego biurku, a nie mające nic wspólnego z tematem prowadzonych rozmów”.

STAC GO NA TO

Młoda Niemka Hedy otrzymała od swego byłego męża tytułem odszkodowania z racji rozwodu 10 tys. funtów szterlingów, samochód „Dodge” i ceną biżuterię. Kto był jej mężem? Otóż p. Hedy była... w ciągu 10 dni małżonką szejką Abdullah el Gaber el Sabah, członka rodziny panującej w Kuwejcie.

POGLĄDY

SIĘ ZMIENIAJA

W roku 1947 kiedy John Kennedy był młodym jeszcze członkiem Izby Reprezentantów, głosował przeciwko uchwaleniu ustawy Tafta-Hartleya, która upoważniała prezydenta do wydawania nakazu przerwania strajku. Niedawno John Kennedy, już jako prezydent, skorzystał z prerogatyw tej ustawy i nakazał przerwanie strajku marynarzy. (10-2)

Stara kobieta i synowie

Drobna i słaba 70-letnia kobieta. Gdy mówi, nie podnosi głosu. Monotonna skarga przeplatana łzami zmusza do myślenia o sensie życia. Cóż ono było warte, gdy własne dzieci, miast stworzyć matce warunki spokojnej starości, pomiatają nią, wypędzają z własnego domu? Mieszka we wsi Lewonie.

Zanim pojechałam do wsi Lewonie, bo tam właśnie rozgrywa się ten dramat rodzinny, przewertowałam plik akt sądowych znaczących sygnaturą NS II 262/60. W aktach tych niewiele zawarto z rodzinnej atmosfery R. z Lewoni. Ot, jedna z wielu toczących się przed sądem spraw spadkowych, zakończona postanowieniem Sądu Powiatowego. Sąd orzeka ile się komu należy i wydawałoby się, że sprawa jest załatwiona. Tymczasem sprawa staje się zarzewiem nienawiści syna do własnej matki i na odwrót.

Opowiadanie matki jest takie: Mąż umarł przed czterema laty. Testamentem przeznaczył jej i trzem synom po równej części gruntu ośmiohektarowego gospodarstwa. Dom i zabudowania gospodarskie pozostawił jej, natomiast do korzystania po połowie z synem Władysławem, który jedyny z trzech synów gospodarzył w tym gospodarstwie.

Różne były wersje tego podziału. W pierwszej wersji sąd wyznaczył jej łąkę na uroczysku odległym o 20 km, (gdzież jej tam krowe gnać) i połowę części gruntu. W drugiej

wersji Franciszka R. otrzymała 2 hektary gruntu i 70 arów łąki z ogólnego 3,5 hektarowego arealu łąki. Syn Władysław mocą wytycznych Sądu Najwyższego, który zaleca by nie rozdrabniać spadku na posiadłości mniejsze niż 5 ha, otrzymuje ponad 5 hektarów gruntów z zasadeniem spłat dla pozostałych spadkobierców nie otrzymujących gruntu.

Kością niezgody stało się wspólne użytkowanie zabudowań gospodarskich. Syn ograniczał matce możliwość chowania inwentarza, nie wpuszczał jej do stodoły, zabierał złozone słomy. Klótnie przeszły z budynków inwentarskich do domu mieszkalnego. W pewien mroźny dzień zatarasowano matce wstęp do kuchni — jedynej izby posiadającej piec. Odtąd mieszkała w nieopalonej części domu, bez możliwości ugotowania sobie stawy. Gdy wreszcie wiosną postawiła w tej części domu piec kaflowy, traktując tę połowę domu jako wyłącznie swoją, doszło do nowych swarów, bo w rezultacie syn z dwójgiem dzieci mieszka w niewielkiej kuchni, natomiast matka zajmuje dwie dość obszerne izby — te właśnie kiedyś zupełnie nie ogrzewane. To usamodzielnienie się matki doprowadza do pasji współmieszkańców domu. Niejednokrotnie już była przez nich dotkliwie pobita, niejednokrotnie u sąsiadów szukała schronienia przed złością syna i synowej.

Sprawa, wraz z lekarskim poświadczeniem o pobiciu staruszki, trafiła do sądu. Epilogu tej sprawy nie było. Stara kobieta nakloniona przez syna tak obietnicami jak i groźbami, wycofała skargę. Dziś żaluje swej łatwowierności. Syn ostatnio jej wprawdzie nie bije, potrafi natomiast znaleźć wiele innych sposobów szarpania zdrowia i nerwów starej kobiety.

Franciszka R. mimo swych 70 lat stara się w pełni wywiązywać ze świadczeń podatkowych i rzeczowych wobec państwa. Co może zrobić w polu — robi sama. Jeżeli



Na łacie..

Fot. Osada

Gawrony w akcji

Polski samolot gospodarczy PZL-101 „Gawron” znajduje w bieżącym roku liczne zastosowania praktyczne. Już od kilku tygodni trwa np. „powierzchniowa walka” nad wielkimi terenami leśnymi w woj. katowickim i opolskim. Przeciwnikiem „Gawronów” jest tu groźny szkodnik leśny, osnuja gwiazdista.

Obok leśnictwa (w bieżącym roku planuje się opylanie aeroteksem lasów z powietrza na terenie 30.000 ha), „Gawrony” noszą wydatną pomoc naszemu rolnictwu. Nad lubuskimi plantacjami ziemniaków toczą one w tej chwili walkę ze szkodnikiem ziemniaczanym.

Aeroteks, ze względu na swoje długie działanie (ponad 3 tygodnie), należy do preparatów nadzwyczaj użytecznych. Rozpylanie go z powietrza — jedynym warunkiem przeprowadzenia akcji jest dobra, bezwietrzna pogoda — podnosi jeszcze skuteczność walki, prowadzonej z groźnymi szkodnikami rolnictwa.

„Pstryk”... i fotograficzne zbiory świata wzbogaciły się o jeszcze jedną pamiątkę rodzinną, foto-nonsens lub bohema — zależnie kto na to spojrzy i jak. Letnie wędrówki, skały i woda wywołują jakąś w ludziach tendencję do uwieczniania i przekazywania potomnym swoich wyczynów. Ponieważ drzew i skał do rycia napisów jest proporcjonalnie coraz mniej, więc fotografacja spełnia też jakąś rolę w ochronie przyrody, bo rozładowuje ten pęd do nieśmiertelności przy minimalnych stosunkowo zniszczeniach.

Fotografowanie jest chorobą dosyć powszechną, liczy u nas około miliona amatorskich adeptów. Dzieli się oni na różne, pogardzające robą dosyć powszechną, liczy nia. Zwolenników małego i

Proszę o przyjemny wyraz twarzy...

dużego formatu negatywów. Lustrzanek i kamer z wizjerem, Fotografii czarno-białej i kolorowej. Wszyscy jednak zgodni są w marzeniach o nowoczesnym sprzęcie, który nie zapewniłby wprawdzie podobnie jak wędkarzom dobrych połowów, ale należy do swoistego „fasonu”.

Czym się fotografuje

Czym się dziś na świecie fotografuje? Postęp w tej dziedzinie zmierza jakby po zakreśleniu łuku do... punktu początkowego. Oddaje w ręce amatorów aparaty, w których zdjęcie bez względu na warunki oświetlenia wykonuje się jednym przyciśnięciem guziczka, jak w najprostszym „skrzynkowcach”, od jakich zaczynamy, zwykle fotograficzną karierę. Ta prostota jest w nich wzbogacona o całe precyzyjne wyposażenie mechaniczno-optyczne, tak trudne do obsługi w aparatach sprzed lat kilkunastu, dziś zaś — zautomatyzowane.

Tu rozlegają się głosy oponentów: „Szlachetną sztukę fotografowania, sztukę kompozycji i wyboru chcecie sprowadzić do bezmyślnego pstrykania?”

— Przeciwnie. Właśnie dajemy czas na myślenie i kompozycję obrazu, bo technika zajmuje się automat — odpowiedzieli producenci myśląc przede wszystkim o tych, którzy nie chcą się fotografii uczyć, a chcą fotografować od czasu do czasu i to... dobrze. Nie pomylili się:

To i owo

Ucieczka z wielkich miast

Wbrew ogólnej tendencji stałego wzrostu liczby mieszkańców wielkich miast, w Anglii obserwuje się ostatnio zjawisko odwrotne. I tak liczba mieszkańców Londynu spada w ciągu minionych 10 lat z 8.350.000 mieszkańców do 8.171.000. Ludność Birmingham zmniejszyła się o 8 tysięcy mieszkańców, Liverpoolu i Manchesteru o prawie 50 tys. mieszkańców.

Mleko jako kosmetyk

Mleko w dawnych wiekach uważane było za cenny kosmetyk. I tak np. w wieku XVIII mieszkańcy Bordeaux (Francja) nie chcieli pić mleka, gdyż chożyły słuchy, że służba miejskich notabłów odprzadaje mleko z ich kąpieli.

W trosce o milusińskich

Napisali:

Mgr inż. arch. Helena Nowara

Mgr inż. arch. Henryk Małcher

Ileż razy słyszysz ostrzeżenia kierowników w rodzaju: „Uwaga — dzieci na jezdni!”. To już krok do nieszczęśliwego wypadku. Jak można zapobiec, aby dzieci nie waleowały się po ruchliwych ulicach i jezdniach? Wydało się, że odpowiedź jest jedna — należy dzieciom zapewnić wystarczającą ilość ogrodów jordanowskich i placów zabaw.

baw w mniejszych i większych miastach.

Właśnie wychodząc z tego założenia Miejska Pracownia Urbanistyczna w Białymstoku w maju bieżącego roku opracowała sieć ogrodów jordanowskich i placów zabaw dla dzieci w mieście Białymstoku. Podstawą rozpracowania były wytyczne Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury z roku 1959. Przyjęliśmy powierzchnię ogrodów — 1,5 metra kwadratu na jednego mieszkańca i orientacyjnie jeden ogród jordanowski na 10.000 mieszkańców lub dwa mniejsze place zabaw.

że zmniejsza się obecnie w znacznym stopniu konieczność stosowania lamp błyskowych. Omal że można fotografować przysłowiowego czarnego kota w piwnicy...

Z nowości technicznych warto jeszcze wspomnieć o obiektywach o zmiennej ogniskowej. W jakie dotychczas wyposażone były tylko kamery filmowe. Obiektyw taki („Zoomar” w aparacie „Voigtlander”) ma ogniskową od 36 do 82 mm. Zastępuje on trzy obiektywy: normalny, szerokokątny i teleobiektyw, które powinien stale nosić ze sobą szanujący się fotomator.

Swoje znamy...

Cudze chwalimy, ale swoje znamy. Nasz przemysł fotooptyczny ma za sobą ładny kawałek roboty. 400 tys. „Druhow”, dziesiątki tysięcy „Startów”, „Fenixów” i powiększalników pracuje w fotoamatorkach rękach. Sprzedawane są nawet za granicę, co handel zapisać sobie może na rzetelną chwałę, gdyż w tej dziedzinie wymagania rosną wyjątkowo szybko.

I ten właśnie szybki postęp techniczny napawa naszych fachowców od fotooptyki obawami, że istniejąca różnica między wyrobami naszymi i światowymi może jeszcze wzrastać. Dlatego postulują oni (konferencja naukowo — techniczna nad problemami optyki instrumentalnej) podjęcie takich kroków, aby planowana na lata 1961—65 rozbudowa przemysłu fotooptycznego doprowadziła przede wszystkim do radykalnego unowocześnienia produkcji.

...Na co z niecierpliwością czeka milion rzeczywistych i... naście milionów potencjonalnych foto-pstrykaczy.

JANUSZ BIEN
(WIT-AR)

Rady dobrej gospodyni

Dziś w dalszym ciągu rad dobrej gospodyni — nowe porcje przepisów na przetwory owocowe. Spróbujcie to zrobić!

GALARETKI NA SUROWO, UTRWALONE CUKREM

Tego rodzaju wyroby sporządza się z owoców miękkich, aromatycznych, zachowujących dobrze witaminę „C”, a więc poziomki, truskawki, maliny, porzeczki. Owoce powinny być zupełnie dojrzałe i zdrowe.

POZIOMKI Z CUKREM

1 kg poziomki, 1,25 kg cukru, 0,25 kg soku z czerwonych porzeczek.

Porzeczki przebiegają, płucze i osusza. Następnie uciiera się je w kamiennej misce, dodając po trochu cukru i skrapiając sokiem z porzeczki. Po dokładnym rozróżeniu, napełnia się małe, czyste słoiki, szklanki, po musztardzie, zasypane na wierzchu cukrem, obwiązuje się pergaminem lub celofanem.

MALINY przed ucieraniem przeluzować przez sito, aby nie było pestek. Tak przygotowane galaretki służyć jako nadzienie do ciast, naleśników i winny być dawane dzieciom jako pożywna witaminowa.

Dla zwiększenia zawartości witamin „C” można przy końcu ucierania dodać koncentrat z dzikiej róży, sprzedawany w torebkach w sklepach spożywczych.

KOMPOTY OWOCOWE WEKOWANE, lekko cukrowane, są doskonałym dodatkiem do obiadu. Na kompoty bierzemy czereśnie, wiśnie, jabłka, gruszki, śliwki itp.

Owoce należy przebrać opłukać i napełnić nimi słoiki wekowe. Zalewamy następnie owoce stężonym syropem (na 1 litr wody — 0,5 kg cukru), uprzednio zsumowanym. Słoje pasteryzujemy, zakładając gumki, wieczka i blaszki. Można również owoce wrzucać na gotujący się syrop, bardzo krótko gotować i kompot zlewać do wysterylizowanych słoików wekowych przez szeroki lejek zrobiony z kartonu. Na słoje nałożyć gumki pokrywki i blaszki i pasteryzować w kotle z wodą w temperaturze 80° przez okres 15 minut. Kto ma aparat do zamykania weków — po napełnieniu słoików i zamknięciu gumką i pokrywą wkładać pod klosz aparatu kolejno słoiki z gorącym kompotem i wypompować powietrze (60—70 razy poruszać pompką), zanikać je szczelnie. Gdy przy wypompowywaniu powietrza kompot zaczyna się unosić w słoju i wrzeć — przerwać pompowanie na 10 minut dla ostudzenia kompotu i po przerwie nadal usuwać powietrze aż do zamknięcia słoja.

Dżem — jest to produkt otrzymywany z całych lub pokrojonych

owoców z dodatkiem cukru, zawieszonych w półskrzepłej galarecie.

DŻEM Z AGRESTU

1 kg agrestu, 0,5 kg cukru, 0,5 szklanki wody.

Z dojrzałego agrestu usuwa się ogonki i reszty kwiata, myje się go, miazdzy i kko, posypuje cukrem, dodaje wody i pozostawia na 4 — 5 godzin. Następnie gotuje.

Dżem należy gotować w płaskich rondach, lekko mieszając i szumując do chwili, aż kropka dżemu położona na spodku, nie rozplynie się. Gotowy gorący dżem zlewa się do ogrzanych, czystych słoików. Zawartość każdego z nich przykrywa się krawędziem pergaminu lub celofanu, wielkością wnętrza słoika, umieszczonym w spirytusie zwykłym lub salicylowym. Następnie słoiki zamyka się pergaminem lub zakrętką. Podobnie w tej samej proporcji robi się dżem z jagód, śliwek, malin. Do młln dodaje się pół szklanki soku z czerwonych lub białych porzeczek dla lepszego smaku i łatwiejszego zagalarecenia.

Dżemy robione w domu są dość kłopotliwe w wykonaniu, niebyleż tanie, a jednocześnie przez długie gotowanie tracą one witaminę — dlatego też lepiej kupować gotowe dżemy, które są tanie, różnorodnie i wykonane sposobem przemysłowym — mniej wyalionione z witamin.

KONFITURY — to luksusowe przetwory, których wartość odżywcza, ze względu na długie gotowanie, jest niewielka, szczególnie jeśli chodzi o witaminę „C”.

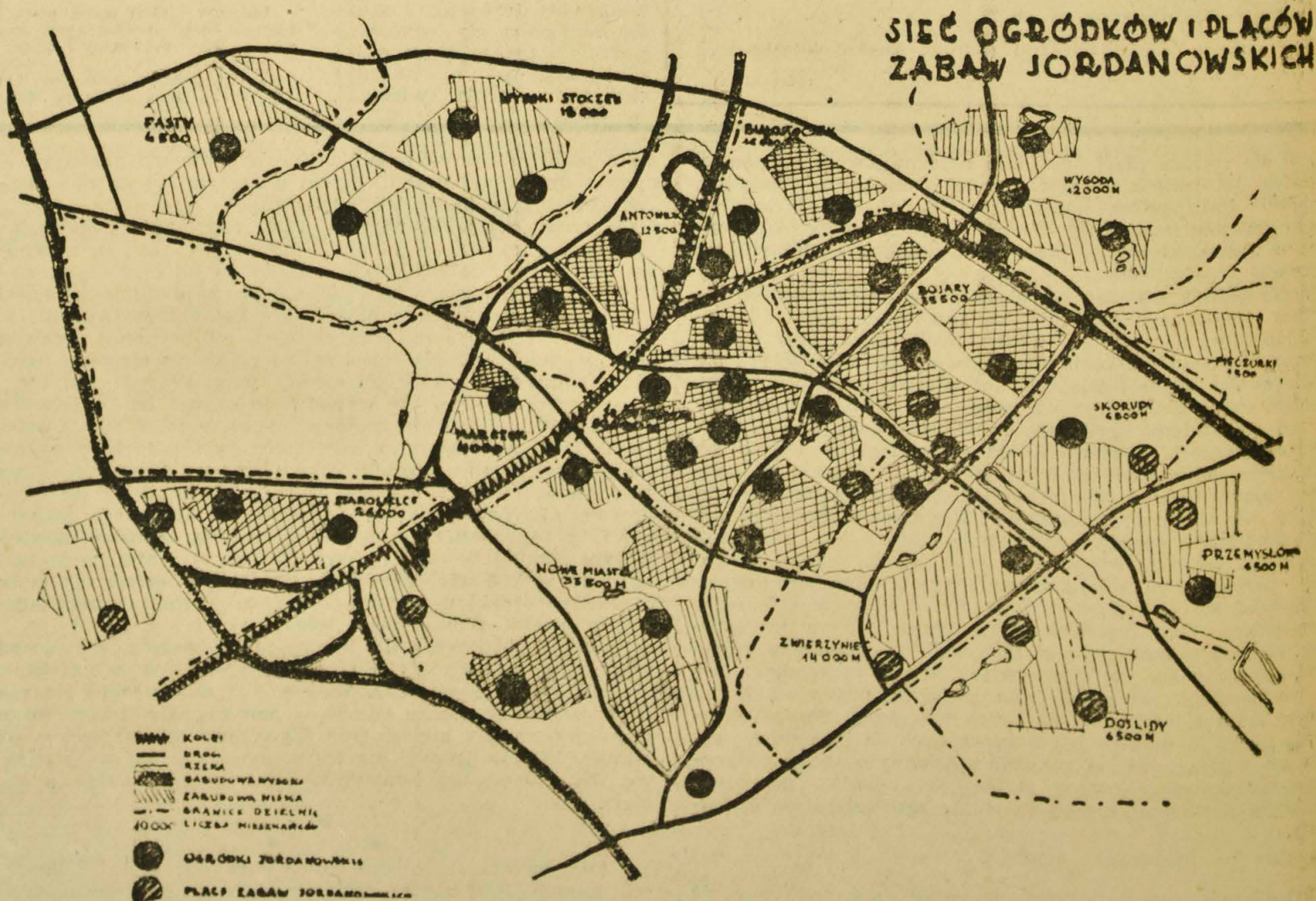
Konfitury z owoców gotuje się na syropie — ulepie, powoli, na wolnym ogniu, przerywając gotowanie w celu lepszego nasączenia owoców, szczególnie delikatnych.

KONFITURY Z TRUSKAWEK

1 kg truskawek, 1 kg cukru, 2

gramy kwasu cytrynowego. Truskawki winny być małe, jedne i dojrzałe. Owoce przebrać umyć, osuszyć. Przygotować syrop z cukru, odszumować go i gorącym zalać truskawki, odstawiać je na 3—4 godziny. Po przerwie smażyć konfiturę na wolnym ogniu przez 15—20 minut, po czym odstawić do jutra. Następnego dnia znów gotować 15 minut na wolnym ogniu — gdy owoce przejrzyście, dodać kwasu cytrynowy i rozlać do małych słoików, uszczelniając i zabezpieczając jak dżemy.

Wszelkich, bardziej szczegółowych informacji bezpłatnych udziela Ośrodek Gospodarstwa Domowego Zarządu Wojewódzkiego Ligii Kobiet, ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy, telefon 37-41, wewn. 17.



G. ALTOW, W. ŻURAWLEWA

BALLADA O GWIAZDACH

POWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA • Tłum. E. WOŁYNIECZUK

STRESZCZENIE

Młody rzeźbiarz Łański otrzymuje poważne zadanie. Ma wykonać rzeźbę ku upamiętnieniu ekspedycji kosmicznej astronauty Szewcowa. Ten ostatni jest właśnie w Kosmosie i poprzez Stację Łączności Międzyplanetarnej opowiada Łańskiemu o tajemnicach gwiazd. Szewcow wypróbuje właśnie swe nowe urządzenie do rozpędzania pyłu kosmicznego — „czarnej kurzu”, która niszczyła międzygwiezdne statki. Jest na pokładzie sam i mknie ku Syriuszowi.

Otoczający polanę las milczał. Szewcow nieprzyjaźnie spoglądał na drzewa. Niebo, chmury — to wyglądało, jak na Ziemi, lecz drzewa były obce. Ich pnie skręcały się spiralnie zwięzając się ku górze. Dość gęste listowie miało nieokreśloną barwę — ni to zieloną, ni to szafirową, ni to czarną. Od statku do najbliższych rosnących drzew było nie dalej, niż sto pięćdziesiąt metrów. Szewcow jednak nie chciał tam iść. Tam rozpoczynało się nieznane. Czuł się zmęczony. Przecież było siedzieć w cieniu „Szperacza”, oddychać ciepłym, wonnym powietrzem, patrzeć na jasne obłoki i o niczym nie myśleć.

Znikła świadomość czasu. Możliwe, że minęła godzina, a może zaledwie pięć minut. Wzmagal się upał. Błękitnobiała tarcza Wielkiego Syriusza pięła się do góry, palące promienie przedzierają, roztopiały delikatne obłoki, cień statku szybko się kurczył. Szewcow pomyślał leniwie: „Trzeba iść... gorąco...” — i spojrzal na drzewa. Zobaczył coś tak fantastycznego, że senność natychmiast znikła.

Jakaś siła przyniosła spiralne pnie drzew, ścisnęła je i wtoczyła w glebę. Drzewa nie osiągały teraz nawet połowy swej dotychczasowej wysokości. Niebieskawo-zielone liście przybrały obecnie kolor pomarańczowo-czerwony. Zdało się, że ktoś rozniecił dookoła statku ognistą obręcz...

Szewcow zeskoczył z drabinki, z wolna ruszył ku drzewom. Tępy ból ścisnął skronie. Usiłował gwizdać i natychmiast przestał; w tym milczącym świecie gwizd brzmiał nie do wytrzymania fałszywie.

Przy najbliższym drzewie zatrzymał się. Masywny, pokryty czarnymi naroślami i gładką czerwono-czerwoną korą pień drzewa piał się spiralnymi gałązkami ku górze. Gałązki stopniowo zwały się nadając drzewu kształt olbrzymiej stożkowej sprężyny. Jaskrawo-czerwone liście, wąskie, długie, drżące w nagrzanym powietrzu i dlatego podobne do ognistych języków, ostaniały górną część pnia.

Szewcow zrezygnując wspiął się po pniu, zerwał spiralną gałązkę. Gałązka natychmiast skurczyła się, jej liście zabarwiły się na ciemno-czerwono. Kiedy jednak Szewcow ostłonił gałązkę przed promieniami Wielkiego Syriusza, spirala natychmiast wyprostowała się, liście zaś przybrały odcień zielony. „Pomysłowe” — mrucał Szewcow. Nie czuł już bólu w skroniach. — Pomysłowe. Następuje tu gwałtowna zmiana promieniowania i drzewa przystosowały się do niej. Niekiedy pochłaniają promienie, w innym wypadku odbijają je... Sprawilo mu to przyjemność — że udało się odkryć pierwszą — niewielką wprawdzie — tajemnicę obcego świata.

Pnie drzew, jak gdyby pod ciśnieniem niezmiernego ciężaru, nadal skręcały się i kurczyły. Kora przybierała kolor ciemno-czerwony, podobnie jak liście. „Pomysłowe” — powtórzył Szewcow. — Przy niewielkim promieniowaniu rośliny mają kolor zielony, przy wielkim — zabarwiają się na pomarańczowo, czerwono i odbijają promienie ciepłe. Lecz promieniowanie ulega tu zmianie. One po prostu przystosowały się. I to wszystko...”

Podszedł do innego drzewa. Opanowało go gorączkowe podniecenie odkrywcę. Mózg pracował z niezwykłą jasnością. Cień człowieka padł na pień drzewa i Szewcow natychmiast spostrzegł, że kora w tym miejscu szarzej. Szybko usunął się na bok i stwierdził, że kora przez jakiś czas zachowywała szare odbicie jego cienia. „Tak się dzieje z drzewami — pomyślał Szewcow. — A jak zachowują się żywe istoty?” — Ubawilo go to. „Ludzie ze zmiennym kolorem skóry... Świat mieniących się barw...” I nagle przyszło mu do głowy, że jest to niezwykle świat, którego piękno jest zupełnie inne, aniżeli na Ziemi...

Usiłował wyobrazić sobie ludzi ze zmieniającą się barwą skóry i nagle w odległości pięćdziesięciu metrów ujrzał ludzką postać. Zaskoczony drgnął. Pomiędzy drzewami przemknęła bezbarwna sylwetka. Zupełnie taka sama, jak wówczas na stereoekranie „Odkrywcy”. Przemknęła i znikła. Szewcow poczuł jak łomocę mu serce. Las stał się nagle obcy, spiralne drzewa wydały się cielskimi olbrzymich wężów. „Bzdura” — powiedział. Mówił głośno, to bowiem uspokajało. — „Mam już zmęczony wzrok. Oczywiście, po prostu, czy już są zmęczone. Trzeba było wziąć ochronne okulary...”

Szewcow wrócił na statek, mimo woli łowił uszami każdy dźwięk. Był gotów na wszystko. Nic się jednak nie wydarzyło. Nad szarą, popękaną glebą falowało rozgrzane powietrze. Ogromny kadłub statku prawie nie dawał cienia.

W porównaniu do jaskrawego światła obu Syriuszów kabina ogólna wydawała się mroczna. Szewcow siedział przy wentylatorze poddając twarz na działanie orzeźwiającej strugi powietrza. Oczy stopniowo przyzwyczajały się do łagodnego oświetlenia. Szewcow spojrzal machinalnie na ścianę — tam gdzie przedtem wisiał portret. „Nie wolno myśleć o tym — powiedział do siebie — nie myśleć...”

Siedemnaście lat, okres dostatecznie długi, by spoglądająca z portretu dziewczyna stała się zupełnie obcą. Miał ta powoli, stopniowo przeżerała wolę, podobnie jak kwes przeżera metal. Pewnego razu Szewcow zdjął portret.

— Nie myśleć — powtórzył zmęczony. — Trzeba myśleć o innych sprawach.

Wspiął się do kajuty nawigacyjnej. Nastawił teleekran i uważnie obejrzał okolicę. Drzewa skręcone w ciasne spirale leżały na brunatnym od spiekoty gruncie. Purpurowe liście skręciły się jak papirusowe zwoje. Nagle Szewcow gwizdnął: o trzysta metrów od statku, pomiędzy podobnymi do spiczych wężów drzewami, przesuwali się dwa czerwone ogniki. Ich poruszanie się zdziwiło Szewcowa — ogniki omijały drzewa, nie unosiły się jednak nad nimi. Włączył maksymalne powiększenie, lecz ogniki rozplynęły się, jak gdyby w rozpalonym powietrzu. „Nie ma rady, muszę wyjść jeszcze raz” — postanowił Szewcow.

Zszedł po trapie i, oglądając się na wszystkie strony, ruszył w kierunku drzew. Lecz już po chwili musiał się jednak zatrzymać. Promienie Wielkiego Syriusza bez trudu

przenikały ubranie i Szewcow poczuł, że nie dojdzie do drzew. Zawrócił z powrotem, do statku. Do trupu miał jeszcze jakieś dziesięć metrów, gdy do jego uszu doszedł ogłos powoli sunących za nim kroków. Było to tak nieprawdopodobne, że Szewcow poczuł, jak mu przeszły ciarki po plecach. Zamarł na chwilę, potem zaś gwałtownie obrócił się.

Do statku zbliżyły się trzy widma.

* * *

— Widma? — Szewcow roześmiał się. — Oczywiście, nie były to widma. Daję wam jednak słowo, że gdyby istniały widma, niczym by się nie różniły od tych, które zobaczyłem. Wszystko to trwało kilka minut. Pamiętam jednak dotychczas najdrobniejszy szczegół... Wyobraźcie sobie, że te trzy zbliżające się do mnie istoty były podobne do ludzi. Według mojego wówczas mniemania wyglądały właśnie prawie jak ludzie: były prawie tego samego wzrostu, miały prawie takie same twarze. Powtarzam — według mojego wówczas mniemania. Lecz tak sądzić... Nie, proszę zrozumieć, te istoty, ludzie, lub prawie ludzie, były na wół przezroczyste. Na wół przezroczyste, w trzech czwartych przezroczyste, w dziewięciu dziesiątych przezroczyste...

Wybaczenie, że opowiadał nieskładnie, lecz jeszcze dzisiaj nie mogę o tym spotkaniu spokojnie mówić. Istoty te zbliżyły się do mnie powoli, prawie uroczyście. Widziałem przez nie czerwone drzewa, niebo, chmury... Jak przez szkło. Otóż to. Proszę sobie wyobrazić szklane postacie w jasnym świetle. Widoczne — nie dość wyraźne — kontury, widoczna nawet masa szklana — a jednak szkło jest przezroczyste...

Ale, nie powiedziałem jeszcze o oczach. Czy były koloru różowego, niemal czerwonego i wcale nie były przezroczyste. Czerwone oczy — jak żarówki wskaźnikowe mózgu elektronowego... Nie miały jednak...

Powtarzam, wszystko to zobaczyłem w ciągu sekundy, może nawet w ułamku sekundy. Potem uciekłem. Rzuciłem się w stronę trupu, wdrapałem się na górę, szarpnąłem za uchwyt pneumatycznego urządzenia. Lęk zatrząsnął się.

Otwarcie przyznam się, w tej chwili wydało mi się, że tracę zmysły. Sądziłem, że zaczyna się halucynacja, potworna halucynacja. Wpadłem do kabiny nawigacyjnej, włączyłem teleekran i... ujrzałem trzy widma. Nie spiesząc się wracali do lasu. Więc to nie było złudzenie!

Gorączkowo, pośpiesznie nastawiłem podczerwony wideoskop. Ale diabeł to równie dobrze przepuszczały promienie podczerwone, jak i normalne świetlne. W okularze wideoskopu zobaczyłem tylko bardziej rozmazane kontury. Wówczas zapaliłem reflektory ultrafioletowe. I tym razem nic nie wyszło. Moje widma były, prawdopodobnie, wykonane z najlepszych gatunków szkła kwarcowego: promienie ultrafioletowe z łatwością przenikały przez nie...

Widma znikły.

Widocznie, mózg mój pracował dość chaotycznie, kiedy bowiem spojrziałem na las i spiralne drzewa, nagle zrozumiałem wszystko. Zrozumiałem, dlaczego widma są przezroczyste jak szkło. Zrozumiałem, dlaczego ich przezroczystość wydawała się nieokreślona, raz większa, raz mniejsza. One również przystosowały się! Organizm tych istot w procesie długiej ewolucji przystosował się do warunków bytu pod palącymi promieniami dwóch słońc, pod stałe zmieniającym się promieniowaniem — podczerwonym, świetlnym, ultrafioletowym. Mnie, człowiekowi było gorąco, ponieważ promienie ogrzewały mnie. Natomiast przezroczyste ciała widm nie nagrzewały się. Stopień przezroczystości był, prawdopodobnie, uzależniony od natężenia promieniowania i temperatury powietrza.

Odmienne warunki bytu wpłynęły na odmienną budowę organizmu. Tego należało się spodziewać. Bylem teraz przekonany, że tu, w tym świecie, oczekuje mnie coś niezwykle...

Widma (przez pewien czas muszę je tak nazywać) powinny były ukazać się ponownie. Co do tego nie miałem wątpliwości. One nie bały się mnie, spokojnie zbliżyły się do statku i równie spokojnie oddalały się do lasu. Powiedziałem sobie: — „Widma przyjdą. Te, lub inne” — i długo przesiadywałem przed ekranem.

Od czasu do czasu zasypiałem, budziłem się, spoglądałem na ekran i znowu wpadałem w drzemkę. Tak minęło kilka dni. Zresztą na tej planecie nie było dnia i nocy w naszym pojęciu. Niekiedy na niebie świeciły obydwa Syriusze. Czasami pozostawał jedynie Mały Syriusz i wówczas można było obserwować jasne gwiazdy i błądy Księżyca (nie miałem ochoty na wymyślanie innej nazwy dla satelity planety). Nocy, prawdziwej nocy, nie było. Zapadał tylko zmrok.

Pewnego razu, po przebudzeniu się, na ekranie ujrzałem dwa widma. Wiadomo jest, że obudzony ze snu człowiek w pierwszej chwili reaguje na wszystko w tempie zwolnionym — toteż nie przejąłem się tym zbyt. Widma nadeszły od strony lasu, bez pośpiechu zbliżyły się do statku — i odeszły. Wówczas rozbudziłem się na dobre...

Odtąd jednak widma przychodziły stosunkowo często. Niekiedy pojedynczo, czasami w grupach. Gdy zapadał mrok, zapalałem boczne reflektory. Widma nie obawiały się światła. Po prostu nie zwracały na nie uwagi.

Trzeciego, czy też czwartego dnia — dokładnie nie pamiętam — zaczął padać deszcz. Widma wdziały narzuty podobne do naszych płaszczy. Nie mógłbym powiedzieć jakiego koloru były te płaszcze: ich barwa zmieniała się, czasami stawały się przezroczyste.

Pewnego razu włączyłem mikrofon. Widma rozmawiały — półgłosem, zupełnie spokojnie, powiedziałbym, z jakimś niepojętym poeptym spokojem, z dłuższymi odstępami między wyrazami...

W tym czasie wiele myślałem. Powstał problem — rzecz najważniejsza: jaki jest rozwój tych istot, wyższy, czy niższy?

Dziwił mnie, że nader obojętnie przyjmują fakt pojawienia się niebieskiego statku. Przyjdą, popatrzą, zamienią kilka słów i znów odchodzą. Czyż tak by zareagowano na przybycie obcego statku tam na Ziemi? Otóż ta zupełnie niepojęta obojętność nasuwała przypuszczenie, że rozwój umysłowy widm nie stoi na wysokim poziomie.

Z drugiej jednak strony zachowanie się ich wcale nie przypominało zachowania się dzikusów. Statek przyleciał z nieba, lecz one nie przetrząsały się go. Po prostu przyglądały mu się i odchodziły. W ten sposób ludzie oglądają stracony z góry kamień: pogapią się i tyle. Przyszło mi na myśl: a jeśli wyprzedziły one ludzi pod względem rozwoju i to znacznie?...

Jak już mówiłem, widma niedługo bawili koło statku. Pojawiały się i natychmiast odchodziły. Lecz pewnego razu przyszło dość dziwne widmo. Długo laziło wokół statku, wdrapało się po trapie aż do zamkniętego luku, potem udało się do lasu, lecz szybko wróciło. Tak, wróciło. Rozpoznałem je po błękitnej narzutce. Położyło obok trupu jakieś owoce, okrągłe, podobne do naszych pomarańczy, samo zaś odeszło i usiadło w cieniu.

CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ

Radziecka dziennikarka o twórcach sputników GŁÓWNY KONSTRUKTOR z „kolektywu X”

„Kolektyw X”. Taką nazwę nadali dziennikarze zespołowi uczonych radzieckich — twórców sputników i rakiet kosmicznych.

Kto stoi na czele tego kolektywu? Kim jest człowiek, który przetworzył w rzeczywistość marzenia i wizje genialnego samouka z Kaługi — Konstantego Ciolkowskiego i którego nazwisko w przyszłych podręcznikach historii wymieniane będzie przed nazwiskiem Gagarina?

O twórcach sputników i rakiet radzieckich Nikita Chruszczow powiedział w jednym ze swych przemówień: „Przyjdzie czas, gdy opublikowane zostaną ich fotografie i nazwiska, gdy ci godni najwyższej sławy ludzie uzyskają szeroki rozgłos. Wysoko ich cenimy, szczeniemy się nimi... W przyszłości twórcom rakiet i sputników zbudujemy pomnik, na którym złotem wypiszemy ich imiona na wieczną pamięć dla przyszłych pokoleń”.

Zanim dowiemy się zatem, jak brzmia nazwisko Głównego Konstruktora, posłuchajmy przynajmniej, jak on jest.

W fabryce rakiet

Dziennikarka z „Komsomolskiej Prawdy”, Olga Apenczenko, jest chyba jedyną reporterką na świecie, która dotarła do Głównego Konstruktora. Jego twarz — smągla i surowa, o ostrych i wydatnych rysach — skojarzyła jej się w pierwszej chwili z groźną i niedostępną skalą na Kamczatce, o którą rozbija się ocean. Kiedy Główny Konstruktor przyjechał na start rakiety Gagarina, dziennikarka radziecka usłyszała szept, jakim powitała go załoga kosmodromu Bajkonur. I Olga Apenczenko nie potrafiła orzec, co dominowało w tym szepcie: sympatia czy szacunek.

Główny Konstruktor jest bowiem człowiekiem nie tylko o silnej woli, lecz także o czułym sercu.

Pewnego razu Olga Apenczenko była świadkiem przyjazdu Głównego Konstruktora na wizytację do hali montażowej statków kosmicznych. Robotnicy i inżynierowie fabryki rakiet, znając żelazne wymagania uczoności i jego spostrzegawczość, oczekiwali z napięciem uwag „szefa”.

Tymczasem Główny Konstruktor przeszedł się w milczeniu po hali i zapytał:

— Gdzie jest inżynier Iwanow?

— Zachorowała mu żona... Poprosił o zwolnienie na trzy dni... Czas jednak nagli i chyba ściągniemy go do fabryki...

— Proszę mu dać zwolnienie na tydzień.

U siebie w domu

Olga Apenczenko była również obecna przy pierwszym spotkaniu Głównego Konstruktora z przyszłymi kosmonautami. Nie, spotkanie to nie odbyło się ani w gabinecie uczoności, ani na kosmodromie. Główny Konstruktor zaprosił pierwszych „oblatywaczy” jego statków do siebie w gości. O czym była mowa? Przede wszystkim — o statku, którym w niedalekiej przyszłości miał polecieć w Kosmos jeden z obecnych. A potem — o statkach przyszłości — tych, które z załogą ludzką polecą ku innym planetom.

— Przygotowujcie się... Aparaty dla was są już gotowe — powiedział wówczas Główny Konstruktor.

Na pożegnanie każdy przyszły kosmonauta otrzymał od uczoności pamiętkę — dwa metalowe pięciokąty. Takie same, jak te, z których składał się proporzec radziecki, umieszczony przez „Lunika 1” na Księżycu. — Może któryś z was odszuka na Księżycu oryginał? — powiedział żartem Główny Konstruktor. — Te blaszki przydadzą wam się do konfrontacji.

W oczach kosmonautów

Jest jeszcze jedna relacja z pierwszego spotkania przyszłych kosmonautów z Głównym Konstruktorem statku kosmicznego „Wostok”. Wysłała ona spod pióra Gagarina.

„Ujrzałem barczystego, wesołego, dowcipnego człowieka... — pisze Gagarin w swych wspomnieniach, zatytułowanych „Droga w Kosmos” — Od pierwszej chwili wzbudził naszą sympatię. Rozmawiał z nami jak równy z równymi, traktował nas jak swych najbliższych pomocników”.

Znajomość z nami Główny Konstruktor rozpoczął od pytań. Interesowało go nasze samopoczucie na każdym etapie treningów.

— Ciężko wam! Ale przez wszystko to trzeba przejść, w przeciwnym bowiem razie nie wytrzymacie tam — wskazał ręką niebo.

Ze statkiem „Wostok” zapoznał przyszłych kosmonautów sam główny twórca tego pojazdu.

„Jak zacharowani oglądaliśmy nie widzianą jeszcze aparat — wspomina Gagarin. — Główny Konstruktor wyjaśnił nam, że statek — sputnik zostanie wmontowany w potężną wielostopniową rakietę nośną i po wyjściu na orbitę oddzieli się od niej. Dowiedzieliśmy się od niego, że program lotu pierwszego człowieka wokół Ziemi obliczony jest na jeden krag”.

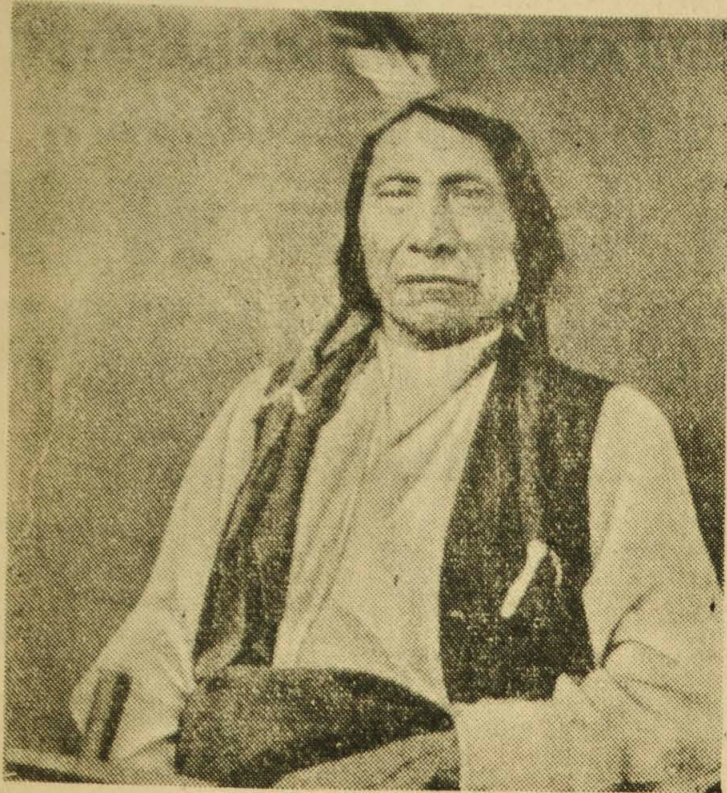
Statek ten może dokonywać również dłuższych lotów — wyjaśnił. Główny Konstruktor przyszłym kosmonautom.

Po dokładnych oględzinach kabiny pilota, Główny Konstruktor wyjaśnił kandydatom do lotów kosmicznych, że lądowanie odbędzie się w kabinie statku. Wyjaśnił jednak zarazem, że opracowany został również wariant innego lądowania.

Zarówno z relacji Olgi Apenczenko, jak i z pamiętnika Gagarina przebiega wielki szacunek dla człowieka, który podjął kontynuację prac Ciolkowskiego w dziedzinie techniki rakietowej i postawił je na najwyższym poziomie — ku sławie nauki światowej i swej ojczyzny. Mądrość, siła woli, prostota, skromność — oto podstawowe cechy charakteru Głównego Konstruktora, którego imię i nazwisko staną się z czasem jednym z symbolów największych osiągnięć XX wieku.

Z pamiętnika Gagarina warto wynotować jeszcze jeden fragment, odnoszący się do tego człowieka. Główny Konstruktor pozostaje w stałym kontakcie z premierem Chruszczowem. W rozmowie z radzieckimi kosmonautami szef „kolektywu X” zwierzył się, że często spotyka się z szefem rządu radzieckiego i sekretarzem KC KPZR — zarówno w Centralnym Komitecie partii, jak i w laboratoriach naukowych oraz na kosmodromie. Główny Konstruktor nazwał radziecką kosmonautykę „ulubionym dzieckiem Nikity Siergiejewicza” i stwierdził, że „dziecko” temu Nikita Chruszczow poświęca wiele uwagi, energii i troski.

Oprac. R. BADOWSKI



Czerwona Chmura — wódz wielkiego powstania Indian przeciwko białym kolonizatorom.



Dziś nowa porcja ciekawych rzeczy o historii Indian. W dzisiejszym odcinku artykułu Urszuli Jastrzębskiej mowa o „gorączce złota” i „ognistym koniu” na prerii i wielkim powstaniu.

GORĄCZKA ZŁOTA

W 1834 r. rząd Stanów Zjednoczonych ustanowił na zachód od Missisipi Terytorium Indianie. Plemiona, które znalazły się poza Wielką Rzeką, były zmuszane do masowej emigracji. Cheero-kee, którzy nie chcieli opuścić swoich bogatych w wodę i lasy ziem, zostali dosłownie deportowani. Kolonialni jednak ze swej strony nie przestrzegali i tej granicy, zapuszczając się coraz bardziej w głąb Terytorium Indianie. Zaczynała się nowa inwazja, która przetrwała na siłę w chwilę znajdowania coraz to nowych złóż złota.

Gorączka złota opanowała białych całkowicie. Olbrzymi potok ludzi żądnych bogactwa płynął tam, skąd dochodziły wieści o odkryciu złotego kruszcu. Od Kalifornii do Gór Skalistych, od Gór Błękitnych do Gór Czar-nych, wszędzie, gdzie przepływał ten ludzki potok, nie było innego wyjścia dla Indian, tylko walczyć lub emigrować dalej.

Gdy w 1863 r. Indianie z Kolorado wysłali delegację do Denver, domagając się respektowania przez białych indyjskich terenów łowieckich i gdy żądania ich nie zostały uwzględnione, Siuksowie, Chegenni i Arapaho połączyli się, by razem walczyć w obronie tych ostatnich kawałków ziemi, na której już i tak było im za ciasno.

Rozpoczął się nowy okres rozpaczliwej wojny. Napadano na samotnych myśliwych, atakowano dyliżanse. Patrole wysłane w prerię ginęły, lub wracały rozbite. Indianie napadali nawet na obsadzone wojskiem forty. Najwięcej ucierpieli pionierzy.

Z dymem szły ich zabudowania, a skalpy zdobyły wigwamy. Sytuację tę wykorzystywały często bandy złożone z różnych wiołczków, trudniące się rabunkiem i grabieżą. Ich czyny naturalnie także były zapisywane na konto czerwono-skórych.

Wkrótce przyszły represje. Amerykanie z jeszcze większym okrucieństwem tłumili bunt. Trzeci pułk ochotników z Kolorado dowodzony przez pułkownika Chivingtona, wtargnął do dużego obozu Indianie, mordując bezlitośnie. Napadnięci wywiesili białą chorągiew na znak kapitulacji, lecz nie mogło powstrzymać upojonych widokiem krwi żołnierzy. Pułkownik Chivington spodziewał się po tej ekspedycji awansu na generała, lecz nawet sami Amerykanie przerażeni byli tym zajściem i zamiast awansu, Chivingtona spotkała kara. Epizod ten przeszedł do historii pod nazwą „rzezi Chivingtona”.

OGNISTY KON GROZI PRERII

W pierwszych miesiącach 1866 r. Amerykanie zamierzali budować kolej żelazną w Wyoming. Miała ona przechodzić przez teren łowiecki Indian. Siuksowie przeciwstawili się temu zdecydowanie. Przyłączyli się do nich również większe szczepy północne.

Ciąg dalszy na str. 9

Mężczyźni odjeżdżają na polowanie. W wiosce zostają tylko kobiety, starcy i dzieci.



Dążność do podporządkowania przyrody potrzebom ludzkiej cywilizacji zaczyna ostatnio dotyczyć również zjawisk pogody. Człowiek nie chce dłużej godzić się biernie z faktem, że gradobicia niszczą zbiory, że na jednych obszarach Ziemi padają uciążliwe deszcze, podczas gdy inne przeżywiają w tym okresie katastrofalną nieraz suszę.

Chmury burzowe i ich tajniki

Jesteśmy w Zakładzie Aerologii PIHM w Warszawie. Prowadzone tu od niedawna prace laboratoryjne zmierzają do lepszego poznania procesów fizycznych, zachodzących w obrębie chmur burzowych. Badania te mają stanowić punkt wyjścia dla prób ingerencji w zjawiska atmosferyczne, przede wszystkim — pod kątem zwalczania gradobicia.

Gradobicia pochodzą z reguły właśnie z chmur burzowych. Wierzchołek takiej chmury utworzony jest z kryształków lodu, podstawa — z kropelki wody. Srodkową część chmury stanowi mieszanina kryształków lodu i kropli wody. Ona właśnie odgrywa decydującą rolę w procesie powstawania gradobicia. Aby mu zapobiec, trzeba spowodować przyspieszenie opadu z chmury burzowej. Można to uzyskać drogą zastosowania specjalnych substancji, jak np. jodek srebra, czy tzw. „suchy lód” — zestalony dwutlenek węgla. Substancje takie posiadają postać zbliżoną do formy kryształków lodu. Rozpylone w chmurze burzowej — stają się „zaczynem” szybko wywołującego się opadu deszczowego.

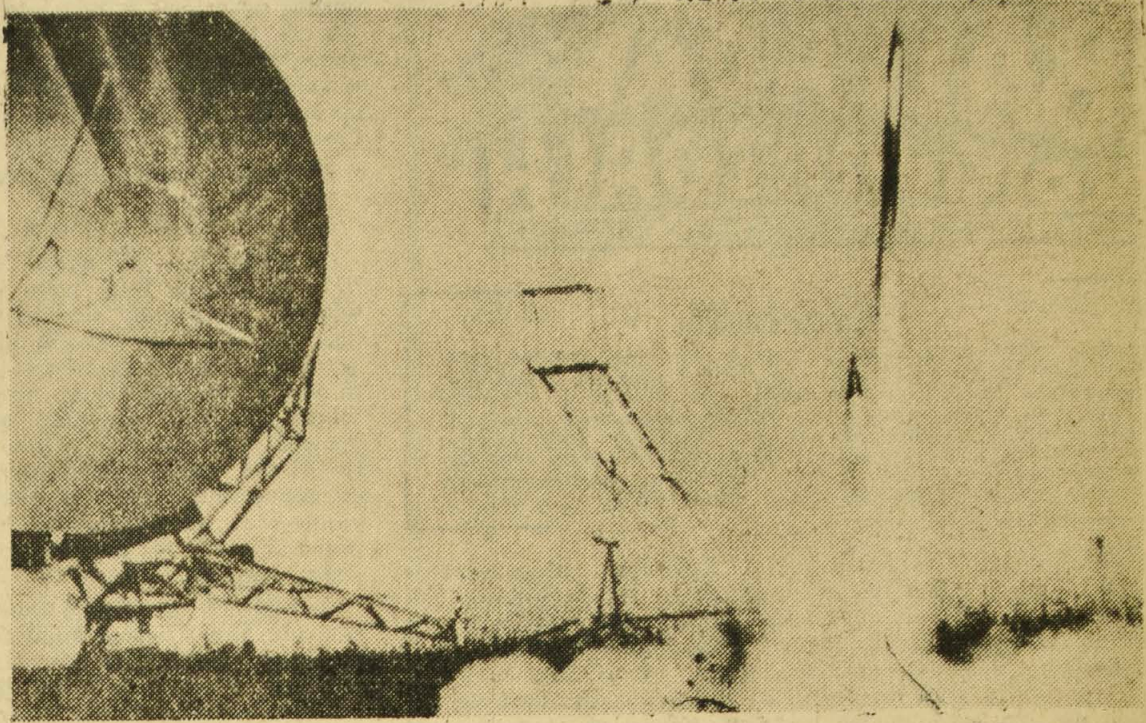
Naszkicowana tu metoda walki z gradobiciem ma szereg swoistych odmian, zależnie od warunków fizycznych w chmurach, typowych dla poszczególnych rejonów Ziemi. Adaptacja tej metody dla warunków polskich — to właśnie aktualne zadanie naszych badaczy z Zakładu Aerologii.

Najosobliwszy „atak” rakiety

Próby sztucznego wywołania opadów (prowadzone m. in. również w ramach walki z gradobiciem) realizowane są dziś na stosunkowo szeroki skalę w wielu krajach. Jodek srebra czy inne substancje „deszczonosne” rozpylane są zazwyczaj przez samoloty. W ten sposób ugaszono np. swego czasu w USA olbrzymi, nadzwyczaj groźny pożar lasu. Inne próby — przeprowadzone m. in. w azjatyckiej części ZSRR — miały na celu ocalenie zagrożonych przez suszę urodzajów, napełnienie zbiorników elektrowni wodnych itp.

Na Kaukazie chmury atakowane są od dawna przez niewielkie pociski rakietowe, specjalnie przystosowane do zadań „aktywnej meteorologii”. Substancja „deszczonosna” rozpylona zostaje w chmurze dzięki wybuchowi specjalnego detonatora na określonej wysokości.

Powodzenie uzależnione jest od wczesnego rozpoznania „przeciwnika”. W Związku Radzieckim dość szeroko wykorzystywany był w tym celu radar, w jego



Rakiety i radar meteorologiczny — to najnowocześniejsze środki techniczne, stosowane przez uczonych ZSRR w szerzej zakrojonych akcjach „przeciwko złej pogodzie”

Pogoda na zamówienie

specjalnej wersji meteorologicznej. Okazuje się, że większe skupisko kropli wody, jakim jest chmura, może w pewnych warunkach spowodować „echo radiowe”. Sledząc ekran aparatury radiolokacyjnej można określić odległość chmury, a nawet — jej przybliżoną budowę. Na tej podstawie można z kolei przygotować w porę do startu baterię rakiet meteorologicznych.

Rakiety i radar umożliwiają jedynie lokalne „akcje przeciwko pogodzie”. Szerzej zakrojona ingerencja człowieka w zjawiska klimatologiczne wymaga trafnych długoterminowych prognoz meteorologicznych.

I tutaj widać pierwsze jaskółki nowego...

„Podniebne oczy” meteorologii

Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z faktu, że zastosowanie sputników oznacza już dziś wyraźny przełom również w meteorologii. Sztuczny satelita wyposażony w urządzenia telewizyjne może rejestrować i przekazywać bez trudu informacje na temat stanu zachmurzenia, panującego nad całą powierzchnią naszej rodzimej planety. Poszczególne typy obłoków i chmur

związane są zaś z występowaniem pogody określonego typu. Sprawa zaś bynajmniej nie na tym nie kończy. Przyszłe „sputniki meteorologiczne” będą wyposażone nie tylko w kamery telewizyjne, ale i w wiele innych urządzeń badawczych. Zdaniem fachowców radzieckich, pozwoli to z czasem zrehabilitować całą dotychczasową technikę długoterminowego przepowiadania pogody.

Wyniki obserwacji chmur i wszelkich pomiarów meteorologicznych, przesyłane nieustannie na Ziemię drogą radiową, kierowane będą do światowego centrum meteorologicznego. Tam wielka, wyposażona w odpowiedni program automatycznej maszyny matematycznej z kategorią „elektronowych mózgów” będzie odpowiednio porządkować te informacje, w szybkim tempie dostar-

czając gotowej analizie wyników. Wyniki te przekazywane będą z kolei — drogą radiową czy kablową — do poszczególnych, krajowych ośrodków meteorologicznych. Tam, po uwzględnieniu warunków lokalnych, posłużą wreszcie do sporządzenia dokładnych i całkowicie trafnych prognoz pogody na wiele dni naprzód.

Znajomość takiej prognozy powinna pozwolić na przewidzenie w porę odpowiednich, aktywnych kroków zaradczych. W każdym zaś razie — nie będzie już mowy o zaskoczeniu. Wszelkie „niespodzianki” klimatu, częstokroć tak bardzo utrudniające dziś życie, zaczynają należeć stopniowo do kategorii wspomnień.

mgr R. GREDO
(WiT-AR)

Wbrew statystyce

I w brzozy biją pioruny

Opierając się na dotychczasowych obliczeniach i spostrzeżeniach pisaliśmy ostatnio w „Magazynie”, że pioruny nie uderzają we wszystkie drzewa z jednakową częstotliwością. Na 100 piorunów, które uderzyły w drzewa, na drzewo wypadły np. 54 uderzenia, na topole — 24, na jodły — 10, na sosny — 6, na buki — 3, na lipy — 2, na akacje — 1, a na brzozy i klony — 0.

Nasz Czytelnik z Walii podaje w wątpliwość te obliczenia i uwagi swoje popiera konkretnym przykładem. Otóż 4 bm. podczas wyładowań atmosferycznych w nadleśnictwie Walii piorun uderzył akurat w brzozę, mimo że w pobliżu rosły inne, wyższe od niej drzewa. Brzoza miała 10 m wysokości, 20 cm szeroko-

ści i rosła w młodym lesie sosnowym. Podczas uderzenia zniszczona została kora na pniu i spalone gałązki na czubku drzewa. Innych śladów nie zauważono.

No cóż, statystyki są mylne, czasem i w brzozy biją pioruny. (K)

Zakwitła 500-letnia lipa

Sensację wśród mieszkańców Bieganowa, pow. Włoszczowa wywołał fakt zakwitnięcia 500-letniej lipy. Drzewo kwitnie bardzo obficie. Do lipy ciągną niezliczone ilości pszczoł z okolicznych pasiek.

Lipa w Bieganowie należy do największych okazów drzew w woj. kieleckim. Ma ona 30 m wysokości, obwód pnia wynosi 6 m.

To nie marzenie!

DOM ze szkła powstaje w Krynicy

Na budowie domu hutnika - szklarza, która już rozpoczęła się w Krynicy, zastosowany zostanie po raz pierwszy nowy rodzaj szkła, które będzie użyte częściowo do wznoszenia murów oraz do budowania ścian działowych wewnątrz budynku. „Wilamiplex” — bo taką nazwę nadano tej szklarskiej rewelacji — został wynaleziony przez dwóch naukowców Politechniki Krakowskiej: docenta Eugeniusza Kostewicza i mgr inż. Zbigniewa Klewara.

„Wilamiplex” — to dwie odpowiednio sklejone ze sobą płytki szklane, obramowane aluminiowymi obwódkami. Jak stwierdzono, w wyniku licznych doświadczeń, nowy gatunek szkła wyróżnia się wieloma zaletami. „Wilamiplex” przede wszystkim doskonale izoluje wnętrze budynku od gwaru ulicznego. Drugą zaletą nowego rodzaju szkła polega na tym, że w czasie mrozów, a także pod wpływem wilgoci i pary nie matowieje, zachowując zawsze całkowitą przejrzystość. Dzięki temu „Wilamiplex” nadaje się idealnie do budowania ścian wewnętrznych w zakładach przemysłowych. Zaletą „Wilamiplexu” jest i to, że nie przepuszcza ani ciepła (w lecie chłód w mieszkaniu), ani zimna (w zimie łatwiej opaść pomieszczenie obudowane nowym rodzajem szkła). Jak oceniają fachowcy, szkło to przyczyni się w dużej mierze do nadania wznoszonym budynkom piękniejszego i atrakcyjniejszego wyglądu.



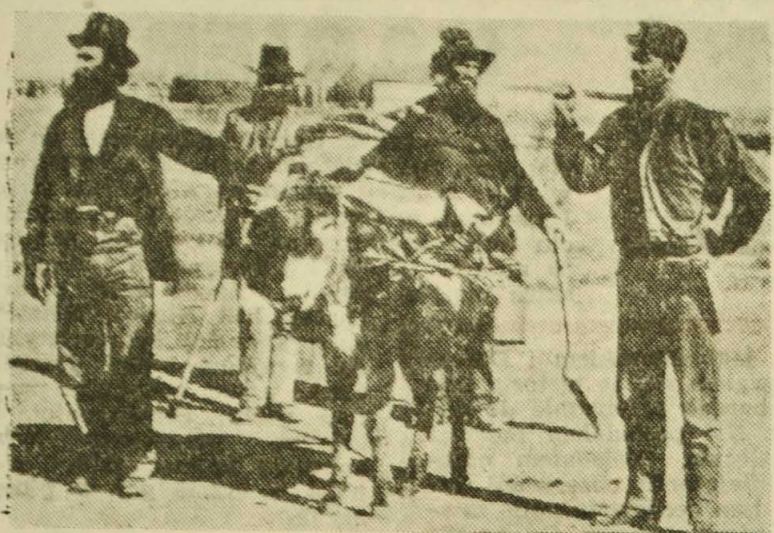
— Puść teraz „Leśne nastroje”, choć poobcować trochę z przyrodą...

BLADE TWARZE I CZERWONI WOJOWNICY

3)

Ciąg dalszy ze str. 8
W związku z tym pułkownik Henry Carrington wezwał wodzów indiańskich na pertraktacje do Fortu Laramie. Gdy jednak zjawili się na naradzie w otoczeniu licznych, dobrze uzbrojonych

Upojeni sukcesem Indianie spalili opuszczone przez białych forty, urządzając wokół ognia taniec zwycięstwa. Nie podzielał radości swych braci tylko stary wódz Czerw-



Tak wyglądali poszukiwacze złota, o których piszemy w artykule.

żołnierzy, Czerwona Chmura, najbardziej szanowany wódz Siuksów, powiedział: „Przyszliśmy mówić o pokoju, lecz biali nie mają pokojowych zamiarów. Biali chcą wykraść ziemie naszych przodków i dlatego słowa są niepotrzebne”. Po tych słowach, wódz wraz z innymi wodzami opuścił fort.

Tak rozpoczęła się wielka rewolta Indian z prerii, trwająca prawie bez przerwy ponad 10 lat. Każdy konwój, każdy patrol wracał zdiebiakowany. Od 1 sierpnia do końca listopada zginęło 154 żołnierzy.

Carrington zdecydował się na wysłanie ekspedycji karnej. 6.XII.1866 r. wojska rządowe pod wodzą Carringtona wyruszyły w prerię. Do spotkania doszło po 15 dniach marszu. W trwającej kilka godzin walce zginęli prawie wszyscy żołnierze amerykańscy.

Wraz z zimą przyszło zawieszenie broni, a najbliższego lata Czerwona Chmura znów wznowił walkę. Tym razem został pobity. Klęska jednak nie była kompletna i wojna trwała dalej. Jesienią 1868 r. znów zaproszono Czerwoną Chmurę na naradę do Fortu Laramie. Wódz indiański zjawiał się tu jako zwycięzca i on dyktował warunki pokoju. Amerykanie zobowiązali się opuścić forty Kearny i Smith oraz skierować kolej żelazną na południe od indiańskich terenów łowieckich.

Białostockie prace na międzynarodowych wystawach

Dwaj białostoczanin: Janusz Niechwiedowicz i Zbigniew Matyszko wystawiają obecnie swe prace w Katowicach na wystawie zwanej Międzynarodowym Salonem Fotografii Artystycznej.

Nie jest to pierwszy udział naszych fotografików w międzynarodowych wystawach. Zbigniew Matyszko brał już udział w IX Międzynarodowym Salonie Sztuki Fotograficznej, jaki odbył się w 1959 r. w Portugalii, w mieście Barreiro. (K)

Nacalni świadkowie — mieszkańcy Konewki i Jelenia — stwierdzają, że decyzja w sprawie budowy „bunkrów Goeringa” w lasach spalskich zapadła jeszcze w 1939 roku. Tuż po zajęciu Polski niemieccy inżynierowie przeprowadzili dokładne pomiary terenów w okolicach Spały, a wiosną 1940 roku ruszyli na potęgę prace przy budowie zagadkowych obiektów.

W 1939 ROKU HITLER NIE MYŚLAŁ O „WUNDERWAFFE”

A oto fragment z oświadczenia mieszkańca Tomasza Mazowieckiego, Kazimierza Kucharskiego, który opracowuje historię walki z okupantem w okolicach swego miasta:

„Pierwsi ludzie z „Bauleitung Askania”, w mundurach koloru khaki, zaczęli napływać do Tomasza zimą 1939/40 roku kołując wielkimi autokarami. W końcu marca 1940 roku, gdy mroz opadł i śnieg stał się, ruszyli pełną parą roboty w Konewce i Jeleniu. Pracowano na trzy zmiany. „Askanczyków” dowodziło do pracy około 100 wielkich autokarów. Patrząc na ludzi wysiadających z autokarów po pracy i ledwie wlokących nogi, można było wnioskować, że roboty prowadzone były w morderczym tempie”.

Co dyktowało ten pośpiech? Dlaczego władcom III Rzeszy zależało tak bardzo, by bunkry w Konewce i Jeleniu stanęły jak najszybciej?

Trudno przypuszczać, aby budowano z myślą o produkowaniu w nich pocisków rakietowych. W 1939 roku Hitler był upojony powodzeniem swej wojny błyskawicznej przeciw Polsce. W 1940 roku rzucił na kolana Danię, Norwegię, Belgię, Holandię i Francję. W 1941 roku przekonany był, że w przeciągu kilku miesięcy pokona Związek Radziecki. Wehrmacht stał wtedy u szczytu potęgi i nie potrzebował „Wunderwaffe”.

Z „cudowną bronią” hitlerowcy zaczęli wiązać na-

Wokół sprawy „bunkrów Goeringa”

dzieje na wygranie wojny pokłęk pod Stalingradem, zwłaszcza zaś po przegranej letniej bitwie pod Kurskiem. To był już jednak rok 1943. Dopiero wtedy zaczęto formować program budowy pocisków V-1 i V-2, które w 1944 roku spadły na Anglię.

DZIWIŃ „GOSPODARZE” KONEWKI I JELENIA

Eksperci wojskowi, badając centralny bunkier w Konewce, zwrócili uwagę na kilka ważnych szczegółów:

■ Kształt bunkra — wydłużony 380-metrowy tunel, stosunkowo wąski, bez ramp i urządzeń przeładunkowych, z bardzo niewielkimi bocznymi

Jeszcze jeden szczegół obserwacji zasługuje na wyodrębnienie. Kompleks bunkrów w Konewce ma „sobowtóra” w Jeleniu. „Sobowtór” miał być bunkrem zastępczym na wypadek zniszczenia podstawowego bunkra sztabowego, albo też ciałem sztabowym, które operowało na tym terenie, korzystając z dwóch pociągów o długości przeszło 300 metrów każdy.

Na temat tego „ciała” zebrano ciekawe informacje archiwalne.

W momencie, kiedy przystępowano do budowy bunk-

gresji na ZSRR, kiedy armia niemiecka posunęła się w głąb terytorium radzieckiego, sztab ten w nocy opuścił Teofilów udając się w kierunku wschodnim.

NA WIDOWNI V-1 I V-2

Porównajmy obecnie ekspertyzę wojskowych, zeznania świadków i treść dokumentów archiwalnych. Czyż nie wynika, że nie budowa „bunkrów Goeringa” związana była z planem „Barbarossa”? Być może stąd właśnie padł sygnał do rozpoczęcia realizacji tego planu i rozpoczęcia wojny ze Związkiem Radzieckim.

Brak zupełnie informacji, co się działo w bunkrach w 1942 roku. Prawdopodobnie, po spełnieniu swej podstawowej funkcji, świecili one pustkami — pociągi sztabowe przenosiły się na Wschód. W zeznaniach świadków powtarza się natomiast 1943 rok. „Od tego czasu — czytamy w oświadczeniu mieszkańca Konewki, Kazimierza Szkudlarskiego, który pracował w czasie okupacji w tartaku w pobliżu bunkrów — nocą przybywały pociągi i wjeżdżały do bunkra”. Również inżynier H. R. — człowiek, który pracował w podziemiach Konewki — podaje, że przywieziono go tu w 1943 roku. Prawdopodobnie właśnie wtedy zaadaptowano budynek pomieszczenia sztabowego pod fabrykę V-1 i V-2 i wykopano III kondygnację centralnej hali.

Tak można wyobrazić sobie historię bunkra w Konewce. Historia bunkra w Jeleniu była na pewno taka sama. Nad jej pełnym rozszyfrowaniem trudzą się obecnie saperzy.

RYSZARD BADOWSKI (WIT-AR)

Autostopem dookoła Polski

Zgłoszony w roku ubiegłym na Sejmiku Autostopowiczów w Cieplach projekt organizowania serii małych regionalnych zlotów dla tegorocznych uczestników „Autostopu” doczekał się realizacji. Przez całe lato organizowane będą zloty, których trasą prowadzić będzie przez 11 miast. Pierwszy Zlot odbył się 2 lipca w Płocku, następny 9-go w Puławach, miejsca dalszych ustalono następująco: 16 lipca — Sanok, 23 — Bochnia, 30 — Koźle, 6 sierpnia — Bolków, 13 — Zielona Góra, 20 — Myślibórz, 27 — Kołobrzeg, 3 września — Kartuzy, 10 września odbędzie się Zlot Centralny i doroczny sejmik w Augustowie.

Sama idea organizowania takich zlotów została przyjęta przez autostopowiczów z dużym uznaniem. Wśród kilkuset turystów, przybyłych do Płocka, większość wybrała się tam specjalnie z okazji Zlotu; większość deklarowała też udział w następnych. Wsuwano jednak szereg postulatów pod adresem organizatorów. Oto — według opinii autostopowiczów — podstawowe minimum, warunkujące powodzenie zlotu:

- „miasteczko noclegowe” musi funkcjonować od soboty;
- wyposażenie „miasteczka” winno się składać z: dużych namiotów wysłanych słomą lub siano, beczkowozu z wodą do mycia (lub hydrant) — warunek konieczny!
- miasteczko musi być stale pilnowane (ew. harcerze);
- w mieście winny wisieć plakaty, wyraźnie wskazujące drogę do miasteczka, zaś na jego terenie musi stale przebywać informator (ew. trzeba zainstalować tablicę z dokładnym wyliczeniem programu zlotu, a także informacjami noclegowymi, wyżywieniowymi itd.);
- Nie są to warunki zbyt skomplikowane; ich realizacja z pewnością przyczyni się do powodzenia ciekawej akcji. (TAP)

Złeki szperacza

HISTORIA się powtarza

Czytanie starych gazet i czasopism jest miłą rozrywką a równocześnie czynnością wielce pouczającą. Dzięki wiadomościom w nich zawartym można się nauczyć nie tylko dziejów kultury czy literatury, nie tylko poznać sprawy społeczne i polityczne, ale można się również nauczyć krytycyzmu w stosunku do własnej epoki.

Wzruszające jest na przykład w swej naiwności następujące sformułowanie: „Jeżeli w ogóle żegluga napowietrzna ma praktyczną przyszłość przed sobą, ci co kiedyś będą jeździć balonami, jak my dziś jeździmy koleją żelazną, wiele będą mieli do zawdzięczenia wynalazkowi Irlandczyka Leeda, zamieszkałego w Ameryce Północnej, który zbudował przyrząd chroniący od następstw spadnięcia ze sfer podniebnych. Ma to być coś w rodzaju parasola, z którym próby odbyły... dały jak najlepsze rezultaty. Dość powiedzieć, że wynalazca... wznosił się na balonie na 5.000 stóp w górę (ok. 1.450 m) i z tej wysokości najspokojniej bez najmniejszego uszkodzenia spuścił się na ziemię”.

W dalszym ciągu tego artykułu autor zastrzega się, że cała ta sprawa może być tylko „zwykłym humbun-giem amerykańskim”, co z jednej strony dobrze świadczy o autorze, z drugiej zaś dowodzi, że humbun amerykański nie jest niczym nowym i już nasi pradziadkowie wiedzieli, co o niektórych wiadomościach „made in USA” sądzić.

Ten sam tygodnik w kilkanaście dni później pisał szerzej nieco o balonach, dzięki czemu możemy się dziś dowiedzieć nie tylko o konstrukcji tych nowych wówczas środków lokomocji, ale też o stosunku społeczeństwa do tego wynalazku. Zanim jednak poznamy opinię ówczesnych ludzi o latających machinach, musimy

my wiedzieć, że notatka, z której tę opinię zaczerpnęliśmy, wydrukowana została w 104 lata po tym, jak bracia Montgolfier wzbili się w górę na balonie wypełnionym podgrzewanym powietrzem.

„Krwiożerczy duch naszego wieku, który się nazywa „wiekiem pokoju powszechnego” chlubi, nie poprzestając na walkach na lądzie i morzu, chce jeszcze konieczniej i powietrze uczynić areną wojenną i bez wytchnienia nad udoskonaleniem „wojennych balonów” pracuje. Praca ta, która w razie uzyskania pomyślnych rezultatów, nieobliczalnie pociągnęłaby za sobą następstwa, dotąd idzie dosyć oporem. Niemcy nie żałują zapełnienia, a ten cel wydatków, zaprawdzili w swojej armii pruskiej osobny oddział wojskowej żeglugi powietrznej, a jednak do niczego poważnego nie doszli: dowodem tego świeże ćwiczenia odbyte z balonami wojennymi pod Moguncją. Dwa balony podczas prób pękły, a komenderujący jednym z nich pułkownik Nettelbeck, spadłszy tak się potłukł, że go mało co żywego z ziemi pozbięrowano. Przy tej sposobności rząd pruski dał rzadki przykład uszanowania znaczenia i praw życia rodzinnego” — kpi dalej autor notatki — „drażące szczytki pułkownika odesłał na łono rodzin; zapewne dla oszczędzenia skarbowi kosztów kuracji a ewentualnie i pogrzebu”.

Dziwnie znajoma naszemu pokoleniu jest partia artykułu poświęconego omówieniu zastosowania przez Prusów nowego wynalazku do spraw militarnych, prawda? Dziś Niemcy zachodnie domagają się na gwałt broni nuklearnej, rakiet o najdalszym zasięgu, najszybszych samolotów. Jednym słowem jak przed kilkudziesięciami laty starają się wyposażać swą armię w najnowsze wynalazki techniki.

Sprawy te niepokoją nas dziś tak, jak przed kilkudziesięciami laty niepokoiły naszych przodków. Wiemy jednak z historii, że zaborczość pruska niewiele zyskała dzięki tym wynalazkom, że „wojenne balony” poszły do lamusa i dziś służą co najwyżej do badań atmosfery i gdzieś tam

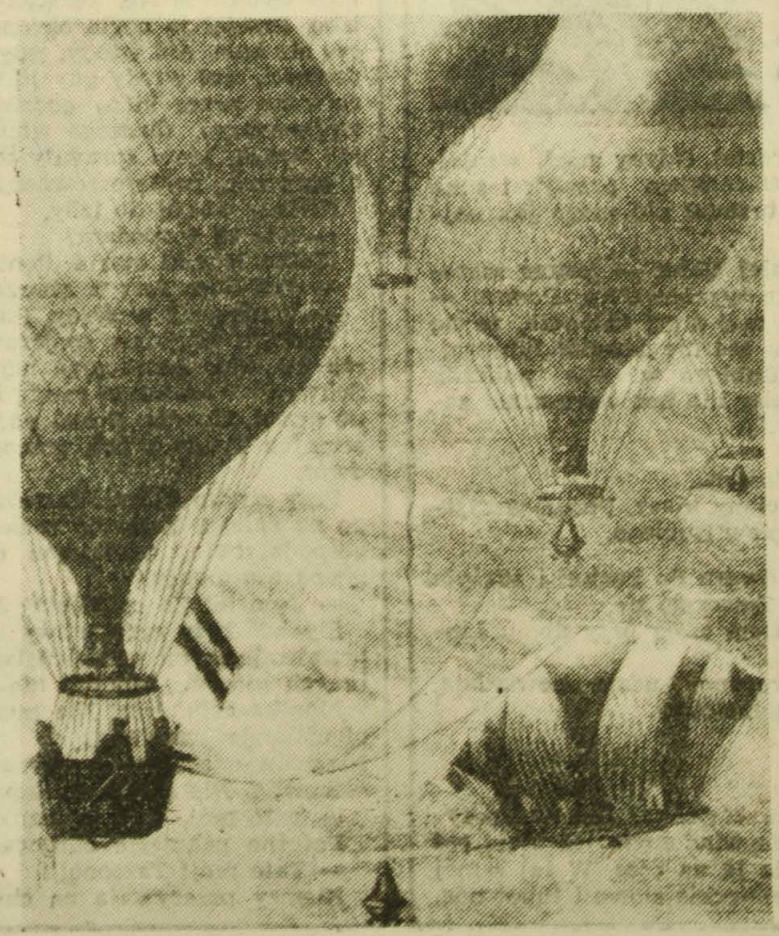
jeszcze przetrwały jako relikty w sporcie. Groźniej nieco wyglądają dziś jeszcze samoloty, następcy szybowców, które O. Lilienthal'a uniosły w powietrze w trzy lata po ukazaniu się cytowanej notatki (tj. w roku 1890) ale i samoloty częściej dziś służą do prozaicznego przewożenia świeżych... jarzyn i owoców niż bomb.

Wnioski, jakie wynikają z cytowanych notatek pozwalają nam wierzyć, że i te wynalazki, które dziś nas niepokoją, pójdą kiedyś do lamusa, że nasi następcy za lat kilkanaście czy kilkadziesiąt śmiać się będą z naszych obaw, jak my z obaw naszych poprzedników. Oby to jak najszybciej nastąpiło!

Na podstawie notatek z „Biesiady Literackiej” z roku 1887 opracował

R. KRAŚKO

P.S. Młodemu pokoleniu, które już prawie całkiem zapomniało, jak wyglądały „groźne” balony, prezentuję zreprodukowane z tegoż pisma zdjęcie flotylii napowietrznej. Wesołej zabawy!





JÓZEF STOMPEL
PRAWIE
BIAŁOSTOCZANINEM

Znany pianista polski młodego pokolenia, laureat konkursu Chopinowskiego — Józef Stompel jest już prawie białostoczaninem. W czerwcu pianista poślubił bowiem jedną z mieszkanki naszego miasta. Żoną pana Stompela jest Iwona Staroszczuk.

Z MYŚLĄ O KRAJU

Latem następuje zwykle ożywienie działalności klubów polonijnych, istniejących poza granicami kraju. Jak informuje biuletyn Towarzystwa „Polonia” w czerwcu odbyły się w Chicago posiedzenia kilku klubów. M.in. obradowały kluby: Ziemi Łomżyńskiej i Augustowskiej, skupiające rodowitych białostoczan, mieszkających obecnie stale w Chicago. Na posiedzeniach omawiano programy wycieczek do kraju oraz ustalono polecenia dla tych, którzy wezmą w nich udział.

500 PRAC
O KURPIOWSZCZYNIE

Znawca Kurpiowszczyzny docent Adam Chętnik opublikował ponad 500 prac naukowych. Większość z nich dotyczyła burzynyarstwa i budownictwa regionalnego na Ziemi Łomżyńskiej.

Adam Chętnik mieszka stale w Nowogrodzie w pow. łomżyńskim. Nazwisko Chętników jest w tym miasteczku znane od 300 lat.

ROK 1380

W połowie czerwca br. wyznawcy Islamu rozpoczęli nowy rok — 1380. W Polsce jest obecnie 1.500 mahometan. Największe ich skupiska znajdują się na Białostocczyźnie, w Gorzowie i Gdańsku. W województwie białostockim głównymi centrami mahometanickimi są Kruszyńsk i Bohoniki (w pow. sokólskim), w których znajdują się meczety.

W Urzędzie do Spraw Wyznań zarejestrowanych jest obecnie 28 wyznań. (k)

Każde dziecko przyjaciелем zwierząt

Od czterech lat Wojewódzka Rada Łowiecka w Białymstoku organizuje konkurs dla młodzieży szkolnej p.n. „Każde dziecko przyjaciелем zwierząt”. Konkurs polega

na tym, że dzieci zimą dokarmiają zwierzęta i ptactwo, zdejmują z pól założone przez kłusowników wnyki itp.

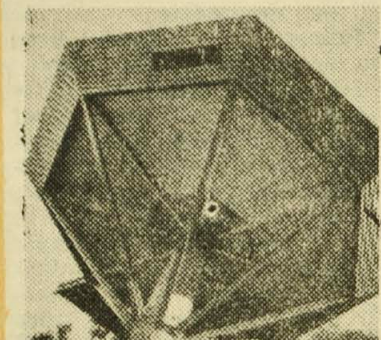
Ostatnio został rozstrzygnięty konkurs za rok ubiegły. Pierwsze miejsce zajęła X Drużyna Harcerska w Szczuczynie, która została zaproszona przez Naczelną Radę Łowiecką na kilkudniowy pobyt w stolicy. Trzy następne miejsca przypadły w udziale szkołom w Masławie (pow. hajnowski), Kuplisku (pow. sokólski) i Pionce (pow. łapski).

Przysnawo ponadto szereg nagród rzeczowych i książkowych o łącznej wartości 12 tys. złotych. Nagrody te otrzymały szkoły, wyróżniające się w konkursie, dzieci oraz ich opiekunowie. (ś)

DOM na kurzej stopce

Bierzmy przykład z boccianów, powiedzieli państwo Malin z Hollywood i wybudowali ośmioboczny dom na 10-metrowym betonowym słupie. Wjazd do domu odbywa się za pomocą windy. Z ziemi wygląda jak odwrócony przez wiatr parasol, z samolotu — jak olbrzymi grzyb. Wnętrze nie posiada ścian, poszczególne pokoje oddzielone są tylko meblami. Dom można na życzenie obracać dookoła jego osi. Prawdopodobnie tego typu budowle mają przyszłość przed sobą. (wp)

NA ZDJĘCIU GÓRNYM: tak wygląda dom od dołu. NA ZDJĘCIU DOLNYM: kuchnia oddzielona jest od jadalni tylko niewielkim barem.



Wywiady Anny Zarembiny

Don Kichot narodził się w więzieniu

Kto dziś zechce podjąć walkę z wiatrakami? Kto zdobędzie się na wielkie czyny dla zdobycia uczuć swojej wybranki? Był taki jeden rycerz. Pochodził z Manczy, posiadał konia Rosynanta, giermka Sancho Panso, kochał Dulcynę z Toboso. To był Don Kichot, którego sława równa się sławie Hamleta i Fausta. Od chwili jego narodzin minęło prawie pięć wieków, a wciąż należy do ulubionych bohaterów literatury światowej. Don Kichota zawiązujemy Miguelowi Cervantesowi, który właśnie dziś opowie nam o swojej drodze do sławy. Pełen humoru, prostoduszny i skromny, bez specjalnego wykształcenia potrafił jedną powieścią zapewnić sobie miejsce wśród nieśmiertelnych.

— Oto jestem. Miguel Cervantes, żołnierz-inwalida, „bezzębny pisarz” jak mnie powszechnie nazywano. Nigdy nie marzyłem o sławie pisarza. Droższa i bliższa była mi sława żołnierza. Ale cóż, nie doceniono mego żołnierskiego bohaterstwa na bitewnych polach. Po powrocie z wojny i niewoli musiałem szukać jakiegokolwiek zajęcia. Trzeba było przecież żyć. A że nie było odpowiedniej pracy, zacząłem więc pisać. Nie dla sławy i rozgłosu. Moje pierwsze wiersze nie przyniosły korzyści ani czytelnikom ani też mnie. Musiałem wobec tego przyjąć posadę komisarza prowiantowego. Włóczęgę się po różnych okolicach, zbierałem podatki w naturze. Praca była niewdzięczna. Przynosiła małe dochody, a duże przykrości towarzyszące mi przez całe niemal życie. Gdy usiłowałem ściągnąć zboże od kleru, dwa razy obrzucał mnie kłutą. Więzienie stało się moim drugim domem. Tam też, w więziennych murach, zacząłem pisać „Don Kichota”. Łatwiej mi było odsiadywać karę z ryce-

rzem z Manczy, jego giermkim i Dulcyną. Nie spodziewałem się, że historia Don Kichota aż tak bardzo przypadnie do gustu czytelnikom. Nie posiadałem przecież żadnego wykształcenia. Posiadałem natomiast wielką umiejętność obserwacji życia i ludzi. Poza tym cechowała mnie zawsze życzliwość i zdrowy humor. Gdyby nie te cechy charakteru, trudno byłoby mi poradzić w ciężkim życiu, dzielonym na odsiadywanie kary w więzieniach i nieustanną troskę o chleb. „Don Kichot” ukazał się w druku w roku 1605 i zaskoczył mnie swoim powodzeniem. Wielkim powodzeniem, o którym świadczyło sześć wydań w ciągu jednego roku. Książka ta, jak to zwykle bywa, wywołała zawiść wśród innych pisarzy. Zanim zdołałem wydać drugą część zostałem uprzedzony przez niejakiego Fernandez de Avellandę, który napisał dalszy ciąg historii Don Kichota. Mało tego. W swojej przedmowie obrzucił mnie wyzwiskami i oszczerstwami. Była to ciężka zniewaga i nie mogłem jej dawać.

— Miał pan też przyjaciół, a wśród nich sławnego dramaturga Lope de Vega.

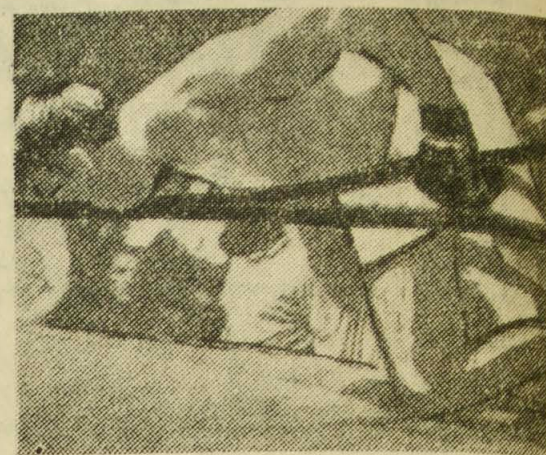
— Niech od takiej przyjaźni los nas ustrzeże. Lope de Vega był mi życzliwy do chwili, gdy stałem się przez swego „Don Kichota” sławny. Właśnie on był moim najzacieklejszym wrogiem. Jak on mi zatruwał życie! Nazywał mnie publicznie najgorszym z poetów, a czytelników mojej powieści — głupcami.

— Mimo to sława pana przewyższyła sławę Lope de Vega.

— Tylko, że ze mną nie liczono się tak jak z nim. Byłem bardziej szanowany poza granicami mego kraju, niż wśród swoich. We Francji nazwisko Cervantesa zaliczono do największych, podczas gdy ja w Hiszpanii wciąż klepałem biedę i nikt się o mnie nie troszczył.

— Czy próbował pan swoich sił pisarskich również i w dramaturgii?

— Zawsze kręciłem się koło teatru, byłem gorącym wielbicieleм sceny. Napisałem też kilkanaście sztuk. Za najlepszą uważam „Numancję” — sztukę o walkach o wolność. W tej dziedzinie jednak nie zdobyłem specjalnego powodzenia. Więcej szczęścia miały moje nowele.



PRZEGRANA KARIERA

Witaj go brawa tłumów, gdy ukazał się na stadionie. Był świetnym miotaczem i autorem wielkiej sensacji sportowej, kiedy tuż przed Igrzyskami w Rzymie przekroczył w pchnięciu kulą „zaczarowaną” dotychczas granicę 20 metrów (20,06). Na Igrzyskach Olimpijskich piątym rzutem zdobył złoty medal (19,68). Bill Niedera, bohater amerykańskiej lekkoatletyki, do wyników tych doszedł ciężką pracą, pokonując przy tym wiele przeciwności, z których największą była kontuzja kolana, jaką odniósł w czasie gry w piłkę nożną.

Gdy był u szczytu sławy lekkoatletycznej, Bill Niedera przegrał jednak swą karierę. Powodem tego nie była kontuzja kolana ani żaden inny wypadek. Zachęcony wielkimi zarobkami pięściarstwa zawodowych, 28-letni Niedera postanowił za namową chciwych menażerów próbować szczęścia w nowej dziedzinie — boksie zawodowym. Wydawało mu się, że skoro ma herkulesową siłę i szybkość błyskawicy, w walce bokserskiej będzie pewnie zwyciężać przeciwników.

Bill Niedera, bohater wielu stadionów, w pierwszym swoim spotkaniu bokserskim poniósł sromotną klęskę i to z zupełnie nieznanym prawie pięściarzem Simem Wileym. Spotkanie trwało zaledwie 130 sekund. Tak zakończył się debiut mistrza olimpijskiego w walce o pieniądze.

Przykład Niedera, bardzo charakterystyczny, nie jest wyjątkiem. Mentalność zachodniego sportu. W podobny sposób szukał zarobku m.in. fenomenalny ciężarowiec Paul Anderson. Również i w Szwecji rzeczywistość odbiega znacznie od wygłaszanych teorii. Przykładem tego jest krótka informacja prasowa, która ostatnio obiegła świat. By nie przymierać głodem, na pół sparaliżowany i bezrobotny mistrz olimpijski w rzucie oszczepem z 1928 roku — Erik Lundquist postanowił sprzedać wszystkie swoje odznaczenia sportowe, w tym również złoty medal z Igrzysk. „Nie mogę przecież jeść moich medali” — oświadczył przy tym przedstawicielowi UPI.

(Let)

236

STANISŁAW MAJEWSKI

Grupa „WOŁGA” atakuje



Bubi wyprężył się jeszcze bardziej. Gdyby mógł, wspiałby się w tej chwili na palce. Ukradkiem przełykał ślinę i słuchał głosu Uhlera, który brzmiał dla niego jak najpiękniejsza muzyka.

— Ja oświadcze — ciągnął dalej Uhler — jestem szczególnie wzruszony. Wszak ja go wychowałem. Pozwól — zwrócił się teraz do Bubiego — mój drogi chłopcze, że cię uściskam i podziękuję ci za to, żeś nie zawiódł führera.

Po tych słowach ucałował Bubię w oba policzki. Chłopiec wrócił na miejsce. Uhler nie bez wzruszenia zaintonował:

Die Fahnen hoch!

Die Reihnen fest geschlossen...

Horst-Wesselied uderzyła o ściany klasy. Ponad wszystkimi głosami górował kogucy śpiew Bubiego.

Monika przytyszczyła coś ze dworu do kuchni i zdążyła przysiąść na ławie pod oknem. Zmęczyła się.

— Jakieś samochody z wojskiem stoją przy domu Lipskich — oznajmiła matce.

— Już ganiają te diabły zatraczone. Ludzie powiadają, że znowu desantów spuścili z samolotów.

— Fige ich znajda.

— Cicho...

— I tu chyba przyjdą, szatany.

Monika wpatruje się w okno. Małenka Truda „przykulała” się do nóg i tylko sobie wiadomym językiem coś tam paplała. Monika pochwyciła ją na rękę. W tej samej chwili za oknem rozległy się niemieckie słowa i tupot nóg.

237

Prawie w tym momencie w progu izby stanęło dwóch esesmanów. Jeden z nich był oficerem, Monika na ich widok mocniej przytuliła siostrzyczkę do piersi, w której załomotało serce. I chociaż nie wydawało żadnych głoseńszych od trzępotu skrzydeł szubującego ptaka, Monice wydawało się, że stuk jej serca wypełnia teraz całą izbę. Przejął ją nagle okropny strach. Nigdy się tak jeszcze nie bała. Ani wtedy, gdy niosła do lasu żywność i wiadomości, ani wtedy gdy ją wzywano na policję i przesłuchiowano przez kilka godzin. Nie potrafiła sobie nawet wytłumaczyć, dlaczego właśnie teraz tak silnie owładnął nią strach. Może sprawiły to nabiegłe krwią oczy oficera, o okrutnej, pokiereszowanej bliznami twarzy.

Niemcy weszli do izby.

— Kto tu gospodarz?

Matka Moniki otarła dłonią usta i odpowiedziała.

— Jan Was. Jest w oborze przy krowach.

— Wychodź wszyscy. Raus!

Wąsowa błagalnie spojrzała na oficera, który siedział teraz ku niej, potrącając nogą kobiałkę z ziemniakami. Schwył Wąsową za ramię i z całej siły szarpnął w stronę drzwi. Upadła. Dzieci podniosły krzyk. Monika nie puszczała Trudy z rąk pomagając matce wstać. Wyszły na dwór.

Przy studni kilku Niemców kopało Wąsę, rozciągniętą na śniegu. Zewsząd rozlegały się krzyki. W sąsiednim gospodarstwie, należącym do Lipskiego, działała inna grupa esesmanów.

— Jezusie! Za co bijecie! Jezuuusie!

Słychać było przeraźliwy krzyk Lipskiej, głuszony najprzeróżniejszymi przekleństwami Niemców i zawożeniem innych głosów, których nie można było rozpoznać.

Monika cała drży. Nie może powstrzymać rozlatanych, nieustannie szczekających zębów. Urszula biegnie do Niemców zgnęających się nad jej ojcem. Szarpie jakiegoś esesmana. Nie spietę warkoczyki, uderzają ją po plecach.

— Tato mój, tato kochany! Nie bijcie go!

Poteżne pchnięcie odrzuca dziewczynę na stronę.

— Tato mój! Tatooooo!!!

Niemcy przerywają na chwilę bicie, lecz nie dlatego.

238

że prosi dziecko. Officer dał jakiś rozkaz. Każą powstać Wąsowi, który z trudem unosi się na kłęczki. Urszula jest już przy nim. Zawsze więcej kochała ojca. Jak ona musi teraz cierpieć. Głazsze go dłońią po okrwawionej twarzy, jakby chciała mu ulżyć w cierpieniu.

Monika niezdoła jest teraz do niczego, wie, że nie potrafi się ruszyć z miejsca, ani wypowiedzieć żadnego słowa, chociaż tak bardzo by chciała podejść do matki i szepnąć jej coś pocieszającego. Dobrze, że Zośka jest przy matce i okrywa ją chustką, która wciąż opada jej z ramion. Monika jeszcze nie wie, że za chwilę jednak iść musi. I nie tylko ona jedna. Wszyscy.

Escesman odbiera jej z rąk Trudkę. Dziecko nie placząc idzie do Niemca. Chwyta go paluszkami za pasek, ciągnąc się pod brodą. Niemiec uderza ją po rączce, wtedy dopiero Trudka zaczyna płakać, ocierając oczki.

— Mama! Mamaaaaa!

Wąsowa, jakby nabrała nagle siły, jakby ocknęła się z letargu, podrywa się do hitlerowca. Czyjeś łapy brutalnie chwytają ją z tyłu za włosy i ciągną ku ziemi. Nie może dać rady tym kosmatym dłońiom. Truda jest już w sieni. Spozna przymkniętych drzwi słysząc jej płacz.

— Mamaaaa! Mamaaaaaa!!!

Cała rodzina stoi pod ścianą obory. Wąs... jego żona... Monika... Urszula... Zośka...

Pruszy drobny śnieżek. U Lipskich strzelają. Monika wciąż milczy. Nic ją już nie obchodzi. Nawet jeśli przestanie żyć. Żyć? A czy ona jeszcze żyje?

— Krzyczcie sobie szwabry, aż wam popękają mordy. Ja i tak nie żyję. Strzelajcie do trupów. I tak nie będę czuła — myśli wolno, z bólem.

— Gdzie są partyzanci?!

Monika słyszy to wołanie, lecz nie sprawia ono na niej żadnego wrażenia. Zda się, że ktoś — chyba ojciec — coś im opowiada. Monika nie wie nawet, co on mówi. Widzi, jak Niemcy ustawiają się przed nimi w szeregi i wznoszą karabiny. Słyszyc krzyk matki... nie, to chyba Urszuli, albo Zośki. A może wszyscy krzyczą? Czemu?

CIĄG DALSZY NASTĄPI

ZE SPORTU

Uwaga kibiców zwrócona na Łużniki

W sobotę i niedzielę, tj. 15 i 16 bm., na moskiewskim stadionie w Łużnikach dojdzie do bardzo ciekawego spotkania lekkoatletycznego ZSRR — USA. W ramach tego pojedynku spotkają się m. in. Boston z Ter Owansiem oraz Thomas z Brumelem, a więc najlepsi aktualnie skoczkowie w dal i wżwyci na świecie. W tym samym czasie w Czechosłowacji będą lekkoatletyczne reprezentacje Polski i Czechosłowacji. (ko)

Honorowa lista ofiarodawców IX DWB

Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystycznej w Białymstoku przekazał na konto organizatorów IX Wyścigu Kolarskiego Dookoła Województwa Białostockiego sumę 1.500 zł. Dziękujemy.

Wszystkie białostockie zakłady pracy, instytucje i spółdzielnie, które popierały nasz Wyścig, informujemy, że zadeklarowane sumy pieniężne należy przekazać na konto nr 113-9-458 w II Oddziale Miejskim NBP w Białymstoku. Ufundowane upominki przyjmują natomiast dział sportowy „Gazety” (Wesołowskiego 1, pokój 45) w godz. 11 — 16. (ko)

W Tour de l'Avenir

Nareszcie Polacy doszli do głosu

XI etap Tour de l'Avenir na dystansie 129,5 km zakończył się zwycięstwem Belgę Steyaert —

Kalendarzyk impres sportowych

NIEDZIELA BIAŁOWIEŻA

Godz. 18 — Boisko Zubra — Mecz piłkarski o wejście do klasy A Zubra Białowieża — Cresovia Białystok.

GOLDAP

Godz. 17 — Boisko Cresovii — Mecz piłkarski o wejście do klasy A Cresovia Goldap — LZS Uhowo.

LAPY

Godz. 18 — Boisko Pogoni — Mecz piłkarski juniorów w ramach rozgrywek federacji „Kolejarz” Pogoń Lapy — Ognisko Białystok.

GRAJEWÓ

Godz. 18 — Boisko Warmii — Towarzyski mecz piłkarski Warmia Grajewo — Pocisk Bemowo.

ŁOMŻA

Boisko ŁKS — Kontrolne zawody lekkoatletyczne juniorów i młodzików okręgu białostockiego i SZS, przebiegających na zgrupowaniu w Łomży. (ko)

dzisiaj

W BIAŁYMSTOKU

Teatr im. A. Węgierki — w sobotę i niedzielę — „Lowcy głów”, godz. 19.

KINA

„Półk” — w sobotę — „Gorączka w El-Pao”, prod. francuskiej (od lat 18), w sobotę — godz. 15.30, 18 i 20.15; w niedzielę — godz. 13, 15.30 i 20.15.

„Ton” — w sobotę — „Biedni bogacze”, prod. węgierskiej (od lat 18), dodatek — „Piórno i karmel”, godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Program składany dla dzieci: „Niebieska sukienka”, „Wianuszek piśni”, „Zaczarowana studnia”, „Cyk niedźwiedzi”, godz. 10.30; „Biedni bogacze”, godz. 15.30, 17.45 i 20; „Sirena” — w sobotę — „Perla”, prod. meksykańskiej (od lat 16), dodatek — „Od Cambo do Capabany”, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Kordzik”.

Drużyny WDM przed 22 Lipca

Drużyny i zastępy harcerskiej akcji Wakacji Dzieci Miejskich przygotowują się do obchodu Święta Odrodzenia. Drużyna WDM przy Szkole Podstawowej nr 3 oczyściła już boisko szkolne i wezwała mieszkańców sąsiednich bloków do utrzymania czystości na swych podwórkach. Zastęp WDM przy ul. Przekątnej oczyścił spory kawał lasu. Ponadto prace porządkowe na podwórkach zorganizowały zastępy WDM przy ul. Kopnickiej.

18 lipca wśród grup WDM przebiegać będzie pod hasłem: „Czyn swemu miastu”. W tym dniu zastępy będą porządkowały groby na cmentarzach oraz wykonują cały szereg prac społeczno-użytecznych ku uczczeniu 22 Lipca.

W dniach 22 — 23 lipca odbędzie się wielki międzynarodowy biwak pod hasłem „Przyjaźń”. Rozbije się namioty dla delegacji różnych państw. Delegacje te — to będą oczywiście harcerze. W związku z tym nawiązano już kontakty z delegacjami młodzieżowymi, przebywa-

jącymi na obozach Międzynarodowej Akcji Letniej w Cieplach.

Program uroczystości lipcowych w Kolnie

W Kolnie powołano już Komitet Obchodu Święta 22 Lipca. Program obchodów przewiduje odbycie uroczystej sesji Powiatowej Rady Narodowej i rad gromadzkich. W przeddzień Święta, tj. w dniu 21 lipca delegacje zakładów pracy i radni złożą wieńce na cmentarzach żołnierzy radzieckich w Wincencie i Łysych. Natomiast 22 lipca we wszystkich gromadach odbędą się zabawy ludowe. Szczególnie atrakcyjnie 22 lipca przebiegnie w Koźle, miejscowości malowniczo położonej nad Pysą. Odbędzie się tam bowiem występy artystyczne zespołów, zawody sportowe, wielka zabawa i wreszcie wieczorem — ognisko harcerskie. (e)

Arteria za 35 mln zł

Budowa arterii komunikacyjnej do Fast rozpoczęła się w 1959 roku. Obecnie asfaltuje się ostatnie metry tej trasy. Tak więc budowa tego wielkiego pięknego szlaku komunikacyjnego dobiega końca. Pozostaje jeszcze tylko wykonanie jarzeniowego oświetlenia na słupach betonowych, ale jak dotychczas, brak na to wykonawcy.

Koszt budowy trasy do Fast obliczono na około 35 mln złotych. Połowę tej sumy zapłaciło Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, połowę miasto. (a)

Augustów na liście honorowych dawców krwi

Honorowe oddawanie krwi zatacza coraz szersze kręgi na terenie naszego województwa. Ostatnio na listę dawców zapisał się 29 mieszkańców Augustowa. Są to pracownicy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Powiatowej Komendy MO, Narodowego Banku Polskiego, nauczyciele, a przede wszystkim pracownicy Szpitala Powiatowego w Augustowie, którzy w ten sposób uczcili 400-lecie swego miasta. (a)

Biał. Zakł. Graf. B-3

KOMUNIKATY SZKOLNE

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Przemysłu Mięsnego w Białymstoku przy ul. Dąbrowskiego 28 ogłasza dodatkowe zapisy do szkoły na rok szkolny 1961/62. Przyjmowani są chłopcy w wieku od 15 do 17 lat, którzy ukończyli 7 klas szkoły podstawowej.

Ubiegający się o przyjęcie winni przesyłać podania wraz z załącznikami na adres szkoły. O terminie egzaminu kandydaci zostaną powiadomieni.

k 906-1

Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego w Białymstoku, w oparciu o zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 16.VI.1961 r. organizuje z dniem 1 września br. Wieczorowy Kurs Nauczycielski dla absolwentów liceów ogólnokształcących, techników i innych równorzędnych szkół zawodowych.

Warunki przyjęcia: świadectwo dojrzałości, odpowiedni stan zdrowia, słuch muzyczny, nie przekroczone 40 lat życia.

Wymagane dokumenty: podanie, życiorys, świadectwo dojrzałości, świadectwo lekarskie o przydatności do zawodu nauczycielskiego, opinię zakładu pracy i jego zgodę na przyjęcie kandydata na kurs (jeśli ubiegająca się osoba pracuje) i świadectwo urodzenia.

Podania przyjmuje kancelaria Liceum Pedagogicznego w Białymstoku, Złota 4 oraz udziela bliższych informacji. Tel. 20-79.

k 907-0

II STUDIUM NAUCZYCIELSKIE W BIAŁYMSTOKU

ul. Świerkowa 20, tel. 22-29
ogłasza dodatkowe ZAPISY

na kierunku:
— historia
— śpiew z muzyką
— rolno-pedagogiczny.

Na dwuletnie Studium Nauczycielskie przyjmowani są kandydaci, którzy posiadają świadectwo dojrzałości.

Na kierunek: śpiew z muzyką kandydaci muszą ponadto wykazać się umiejętnościami gry na skrzypcach, pianinie lub akordeonie.

Do podania należy załączyć: własnoręcznie napisany życiorys, wyciąg aktu urodzenia, świadectwo dojrzałości w oryginale, świadectwo lekarskie o przydatności fizycznej do zawodu nauczycielskiego, opinię szkoły, do której uczęszczał kandydat, 3 fotografie o wymiarze 37x52 mm bez nakrycia głowy na jasnym tle.

Przy uczelni istnieje Dom Studenta oraz sekcja wojskowa.

Egzaminy dodatkowe odbędą się w końcu sierpnia.

Dokładny termin egzaminów podany zostanie poszczególnym kandydatom oddzielnym pismem po złożeniu dokumentów. Podania przyjmuje się do 15 sierpnia.

Bliższych informacji udziela dyrekcja.

k 865-0

PRZETARG

Powiatowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu „Samopomoc Chłopska” w Elku, ul. Wojska Polskiego 62 ogłasza przetarg na wykonanie remontu kapitalnego budynku w Długim k/Kalinowa, pow. Elk.

Przetarg odbędzie się w dniu 24.VII.1961 r. o godz. 10.00 w siedzibie Spółdzielni.

Oferty w zalakowanych kopertach składane należy do dnia 23.VII.61 r. w sekcji inwestycji Spółdzielni.

Słup kosztorysu oglądać można w sekcji inwestycji w dniach od 17 — 23.VII.61 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne mające uprawnienia na wykonanie w/w robót.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 879-00

LOKALE

Zamienie 2 pokoje i kuchnię z wygodami — 56 m kw. na podobne lub mniejsze w bloku. Białystok, Poleska 21 m. 2, I piętro, g 2484-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam tanio dom drewniany, zabudowania murowane, ogród 0,5 ha. Nadaje się na kurza fermę. Łomża (Piłkarska, ul. Fortowa 4). p 2692-1

Okazja — 4 ha dobrej ziemi (za 100 tys.) sprzedam. Słucki, Augustów, Nowomiejska 97. g 2391-00

Ciekawskie RADIOFONOWE

W SOBÓTĘ
PROGRAM I
10.00 „Mówi Technika”; 10.10 Koncert dla wczasowiczów; 11.00 „Mozaika barwnych melodii”; 12.15 „Na swojską nutę”; 12.45 Piosenki kompozytorów polskich; 13.00 Z cyklu: „Niezapomniane stronie”; 14.15 Koncert; 15.20 „Z biegiem Wisły” — aud. muzyczna; 16.05 „Przegląd i poglądy”; 16.30 „Mój program na antenie”; 18.05 Wiersze N. Hikmeta; 18.25 Kwadrans melodii tanecznych; 18.40 Wędrowki muzyczne po kraju; 19.15 Transmisja Międzypaństwowych Zawodów Lekkoatletycznych ZSRR — USA; 20.00 Transmisja Międzypaństwowych Zawodów Lekkoatletycznych Czechosłowacji — Polska; 21.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”; 22.30 Melodie taneczne.

Chcesz zdobyć kwalifikacje TECHNIKA-MECHANIKA

nie odrywając się od pracy zawodowej — zgłoś się do Technikum Mechanicznego — Wydział Zaochny w Białymstoku przy Szkole Żołnierskiej 26/2, tel. 26-27.

Nauka trwa 10 semestrów w ciągu pięciu lat dla kandydatów po szkole podstawowej.

Zamiejscowym bliższych informacji udziela listownie sekretariat Wydziału.

Rekrutacja trwa do dnia 31 sierpnia 1961 r. na wszystkie semestry.

Świadectwo Szkoły Zawodowej upoważnia do wstąpienia na semestr wyższy bez egzaminu.

Zawiadamia się zainteresowanych, że w nadchodzącym roku szkolnym 1961/62 otwartą będzie kierunek szkolenia o specjalności „Eksplotacja i naprawa samochodów”.

k 893-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Mazurskie Zakłady Aparatury Oświatowej A-23 w Giżycku zatrudnia:

- 1) INŻYNIERA MECHANIKA na stanowisko GŁÓWNEGO TECHNOLOGA od zaraz — uposażenie ok. 3.200 zł
- 2) INŻYNIERA MECHANIKA na stanowisko SZEFA PRODUKCJI — uposażenie ok. 3.100 zł.

Mieszkanie gwarantujemy w nowym budownictwie.

k 885-0

Białostockie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa Białystok — Starosielce, ul. Elewatorska 11, tel. 31-26, 31-27 zatrudni od zaraz:

- MONTERÓW ELEKTRYKÓW
- POMOCNIKÓW MONTERÓW oraz
- OPERATORA DZWIĞU SAMOJEZDNEGO.

Przy zgłaszaniu należy doręczyć:

- a) podanie wraz z życiorysem
- b) świadectwo pracy i opinię z ostatniego miejsca pracy
- c) świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej.

Jeżeli kandydat nigdzie nie pracował, winien dostarczyć odpowiednie zaświadczenie z Prezydium GRN.

Wymagania: ukończenie 18 lat oraz dobry stan zdrowia.

Warunki pracy i płacy — zgodnie z Układem Zbiorowym Pracowników Budownictwa. Pierwszeństwo dajemy kandydatom po odbytej służbie wojskowej.

k 886-00

Państwowe Gospodarstwa Rolne powiatu Nidzica woj. olsztyńskiego zatrudnią natychmiast każdą ilość PRACOWNIKÓW SEZONOWYCH do żniw. Wynagrodzenie według UZP wyższe o 15 — 41 proc. od wynagrodzenia dla pracowników stałych.

Kwatery i wyżywienie w stołówkach pracowniczych zapewnione.

Zgłaszać się w każdym czasie — Inspektorat PGR Nidzica, ul. Zamkowa 12 — na Podzamczu.

k 883-0

Zakłady Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych w Białymstoku, ul. Kolejowa 12 zatrudniają od zaraz:

- INŻYNIERÓW
- RADIOTECHNIKÓW I
- RADIOMECHANIKÓW

z praktyką w m. Białymstoku i województwie: Sokółce, Bielsku-Podlaskim, Siemiatyczach, Hajnówce, Wysokiem-Mazowieckim, Zambrowie, Augustowie, Suwałkach.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

k 901-1

Ogłoszenia drobne

Sprzedam dom niedrogo, mieszkanie dla kupującego w Białymstoku. Władysław: Daleka 2 m. 1. g 2473-0

Sprzedam natychmiast dom z ogrodem 6.400 m kw. Suwałki, Świerkowskiego 41, Pawlikowska. g 2485-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Sprzedam samochód „Warszawę”. Białystok, Aleja 1 Maja 22 m. 40. g 2494-1

Unieważnia się zgłoszenie do Technikum Mechanicznego — Wydział Zaochny w Białymstoku przy Szkole Żołnierskiej 26/2, tel. 26-27.

Nauka trwa 10 semestrów w ciągu pięciu lat dla kandydatów po szkole podstawowej.

Zamiejscowym bliższych informacji udziela listownie sekretariat Wydziału.

Rekrutacja trwa do dnia 31 sierpnia 1961 r. na wszystkie semestry.

Świadectwo Szkoły Zawodowej upoważnia do wstąpienia na semestr wyższy bez egzaminu.

Zawiadamia się zainteresowanych, że w nadchodzącym roku szkolnym 1961/62 otwartą będzie kierunek szkolenia o specjalności „Eksplotacja i naprawa samochodów”.

Zamiejscowym bliższych informacji udziela listownie sekretariat Wydziału.

Rekrutacja trwa do dnia 31 sierpnia 1961 r. na wszystkie semestry.

Świadectwo Szkoły Zawodowej upoważnia do wstąpienia na semestr wyższy bez egzaminu.

Zawiadamia się zainteresowanych, że w nadchodzącym roku szkolnym 1961/62 otwartą będzie kierunek szkolenia o specjalności „Eksplotacja i naprawa samochodów”.

Zamiejscowym bliższych informacji udziela listownie sekretariat Wydziału.

Rekrutacja trwa do dnia 31 sierpnia 1961 r. na wszystkie semestry.

ki
ku

Sprawcy hałasu.

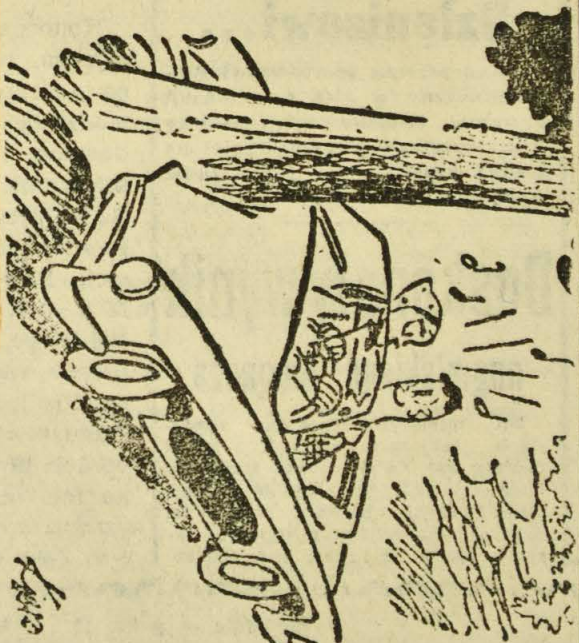
Sprawcy hałasu

Koňski ogon i tradicje

Przykre

Barbara Hutton, jedna z naj-
bogatszych kobiet w Ameryce
otrzymała od paskiego wydawcy
księgi propozycję napisania pamię-
tników. Po krótkim namyśle od-
powiedziała, że całe jej życie by-
ło oparte na fałszu. Jedyni
prawdziwi byli kosztowności
dalego nie widzi potrzeby pisać
nią. (wp)

Wypadliśmy do Was. — Możemy pozostać zaledwie minutę.



Coś podobnego! Od sześciu
miesięcy nasze radio było
zepsute, a teraz nagle za-
częło grać.
 („Revue”

Coś podobnego! Od sześciu
miesięcy nasze radio było
zepsute, a teraz nagle za-
częło grać.
 („Revue”

POZIOMO 1. Król ptaków. 5

Kuchnia, ofiary, 8. Nakrycie sto-
łowe, 11. Dwuosłowne zobowią-
zanie, 12. Samodzielne buty, 13.
Blane na stole, 14. Rodzajnik
jaki w 1. i 2. i 3. i 4. i 5. i 6. i 7. i 8. i 9. i 10. i 11. i 12. i 13. i 14. i 15. i 16. i 17. i 18. i 19. i 20. i 21. i 22. i 23. i 24. i 25. i 26. i 27. i 28. i 29. i 30. i 31. i 32. i 33. i 34. i 35. i 36. i 37. i 38. i 39. i 40. i 41. i 42. i 43. i 44. i 45. i 46. i 47. i 48. i 49. i 50. i 51. i 52. i 53. i 54. i 55. i 56. i 57. i 58. i 59. i 60. i 61. i 62. i 63. i 64. i 65. i 66. i 67. i 68. i 69. i 70. i 71. i 72. i 73. i 74. i 75. i 76. i 77. i 78. i 79. i 80. i 81. i 82. i 83. i 84. i 85. i 86. i 87. i 88. i 89. i 90. i 91. i 92. i 93. i 94. i 95. i 96. i 97. i 98. i 99. i 100. i 101. i 102. i 103. i 104. i 105. i 106. i 107. i 108. i 109. i 110. i 111. i 112. i 113. i 114. i 115. i 116. i 117. i 118. i 119. i 120. i 121. i 122. i 123. i 124. i 125. i 126. i 127. i 128. i 129. i 130. i 131. i 132. i 133. i 134. i 135. i 136. i 137. i 138. i 139. i 140. i 141. i 142. i 143. i 144. i 145. i 146. i 147. i 148. i 149. i 150. i 151. i 152. i 153. i 154. i 155. i 156. i 157. i 158. i 159. i 160. i 161. i 162. i 163. i 164. i 165. i 166. i 167. i 168. i 169. i 170. i 171. i 172. i 173. i 174. i 175. i 176. i 177. i 178. i 179. i 180. i 181. i 182. i 183. i 184. i 185. i 186. i 187. i 188. i 189. i 190. i 191. i 192. i 193. i 194. i 195. i 196. i 197. i 198. i 199. i 200. i 201. i 202. i 203. i 204. i 205. i 206. i 207. i 208. i 209. i 210. i 211. i 212. i 213. i 214. i 215. i 216. i 217. i 218. i 219. i 220. i 221. i 222. i 223. i 224. i 225. i 226. i 227. i 228. i 229. i 230. i 231. i 232. i 233. i 234. i 235. i 236. i 237. i 238. i 239. i 240. i 241. i 242. i 243. i 244. i 245. i 246. i 247. i 248. i 249. i 250. i 251. i 252. i 253. i 254. i 255. i 256. i 257. i 258. i 259. i 260. i 261. i 262. i 263. i 264. i 265. i 266. i 267. i 268. i 269. i 270. i 271. i 272. i 273. i 274. i 275. i 276. i 277. i 278. i 279. i 280. i 281. i 282. i 283. i 284. i 285. i 286. i 287. i 288. i 289. i 290. i 291. i 292. i 293. i 294. i 295. i 296. i 297. i 298. i 299. i 300. i 301. i 302. i 303. i 304. i 305. i 306. i 307. i 308. i 309. i 310. i 311. i 312. i 313. i 314. i 315. i 316. i 317. i 318. i 319. i 320. i 321. i 322. i 323. i 324. i 325. i 326. i 327. i 328. i 329. i 330. i 331. i 332. i 333. i 334. i 335. i 336. i 337. i 338. i 339. i 340. i 341. i 342. i 343. i 344. i 345. i 346. i 347. i 348. i 349. i 350. i 351. i 352. i 353. i 354. i 355. i 356. i 357. i 358. i 359. i 360. i 361. i 362. i 363. i 364. i 365. i 366. i 367. i 368. i 369. i 370. i 371. i 372. i 373. i 374. i 375. i 376. i 377. i 378. i 379. i 380. i 381. i 382. i 383. i 384. i 385. i 386. i 387. i 388. i 389. i 390. i 391. i 392. i 393. i 394. i 395. i 396. i 397. i 398. i 399. i 400. i 401. i 402. i 403. i 404. i 405. i 406. i 407. i 408. i 409. i 410. i 411. i 412. i 413. i 414. i 415. i 416. i 417. i 418. i 419. i 420. i 421. i 422. i 423. i 424. i 425. i 426. i 427. i 428. i 429. i 430. i 431. i 432. i 433. i 434. i 435. i 436. i 437. i 438. i 439. i 440. i 441. i 442. i 443. i 444. i 445. i 446. i 447. i 448. i 449. i 450. i 451. i 452. i 453. i 454. i 455. i 456. i 457. i 458. i 459. i 460. i 461. i 462. i 463. i 464. i 465. i 466. i 467. i 468. i 469. i 470. i 471. i 472. i 473. i 474. i 475. i 476. i 477. i 478. i 479. i 480. i 481. i 482. i 483. i 484. i 485. i 486. i 487. i 488. i 489. i 490. i 491. i 492. i 493. i 494. i 495. i 496. i 497. i 498. i 499. i 500. i 501. i 502. i 503. i 504. i 505. i 506. i 507. i 508. i 509. i 510. i 511. i 512. i 513. i 514. i 515. i 516. i 517. i 518. i 519. i 520. i 521. i 522. i 523. i 524. i 525. i 526. i 527. i 528. i 529. i 530. i 531. i 532. i 533. i 534. i 535. i 536. i 537. i 538. i 539. i 540. i 541. i 542. i 543. i 544. i 545. i 546. i 547. i 548. i 549. i 550. i 551. i 552. i 553. i 554. i 555. i 556. i 557. i 558. i 559. i 560. i 561. i 562. i 563. i 564. i 565. i 566. i 567. i 568. i 569. i 570. i 571. i 572. i 573. i 574. i 575. i 576. i 577. i 578. i 579. i 580. i 581. i 582. i 583. i 584. i 585. i 586. i 587. i 588. i 589. i 590. i 591. i 592. i 593. i 594. i 595. i 596. i 597. i 598. i 599. i 600. i 601. i 602. i 603. i 604. i 605. i 606. i 607. i 608. i 609. i 610. i 611. i 612. i 613. i 614. i 615. i 616. i 617. i 618. i 619. i 620. i 621. i 622. i 623. i 624. i 625. i 626. i 627. i 628. i 629. i 630. i 631. i 632. i 633. i 634. i 635. i 636. i 637. i 638. i 639. i 640. i 641. i 642. i 643. i 644. i 645. i 646. i 647. i 648. i 649. i 650. i 651. i 652. i 653. i 654. i 655. i 656. i 657. i 658. i 659. i 660. i 661. i 662. i 663. i 664. i 665. i 666. i 667. i 668. i 669. i 670. i 671. i 672. i 673. i 674. i 675. i 676. i 677. i 678. i 679. i 680. i 681. i 682. i 683. i 684. i 685. i 686. i 687. i 688. i

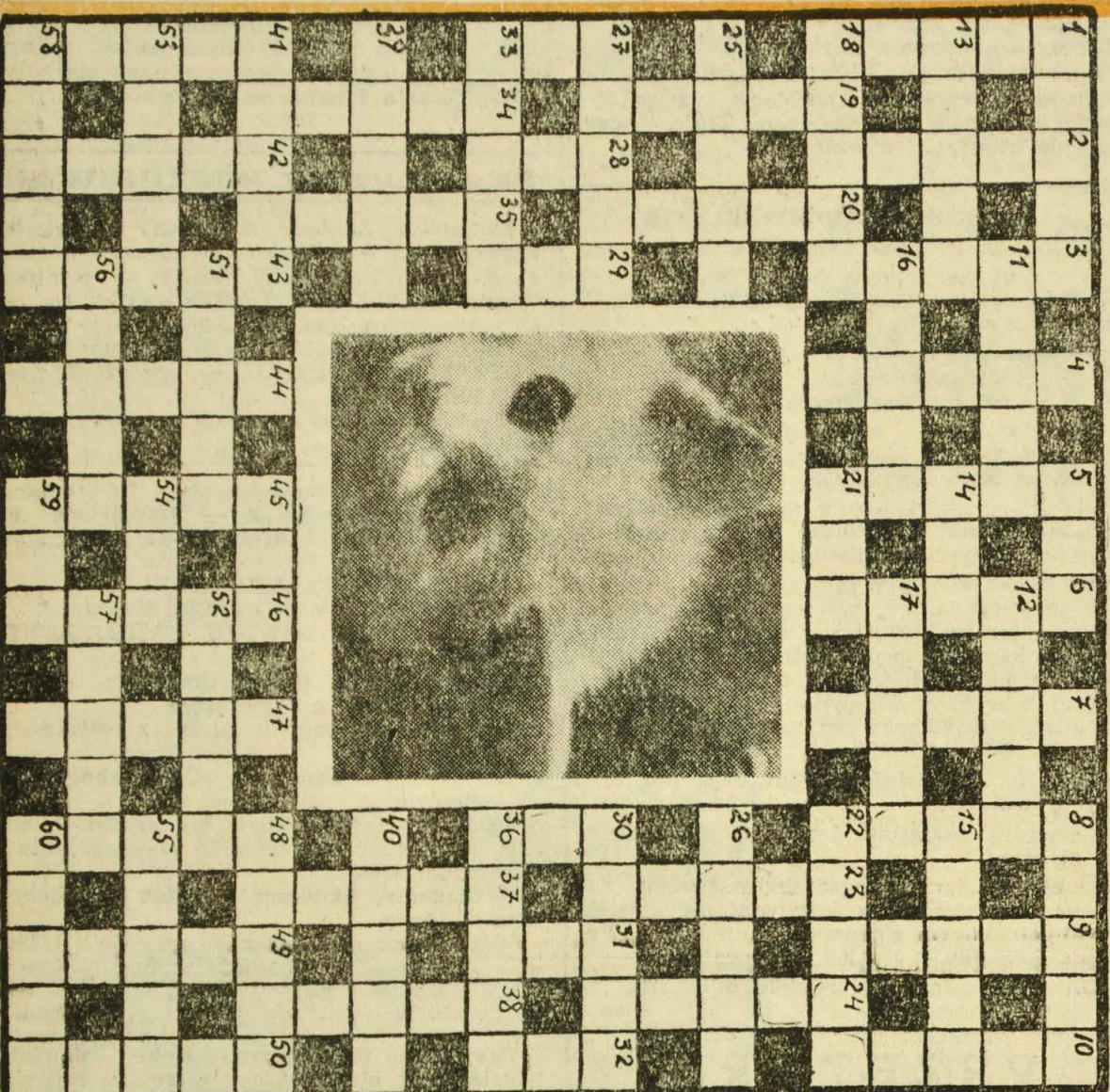
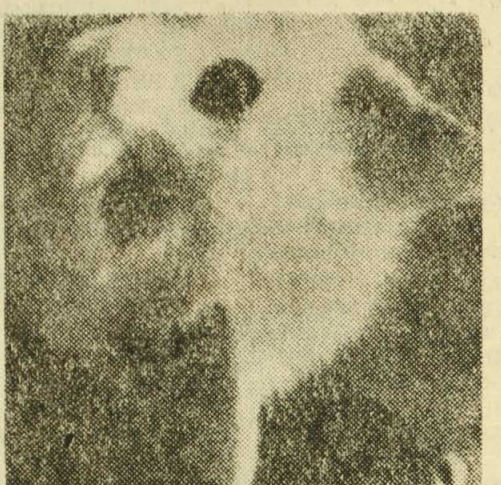
PIONOWO 1. Po nich poznaje

my imacie wojskowe, 2. Moja
była poranna, 3. To co zostaje po
wyszczeniu kuli, 4. Niedziałanie
ny aktywów zebrania, 5. Premie
rzad Węgierskiej Republiki
dowej, 6. Wartosc, cena, 7. Gra-
skie glowne w rejonie morskim
del., 8. Prowizoryczny budyn-
9. Polki na kaszteli lub akt
uredowno, 10. Zdrobniale Ana-
19. Stado koni, 20. Dale miekmo
23. Mate ubro, 24. Czlowek, jed-
nego z najbardziej wolowom-
czych plemion indyalskich, 2
Przedwojenny WOP, 28. Wywa-
bia plany (wspak), 29. Miodolasa
by sluzba królewski (wspak), 31. Moza
Fotograficzne (wspak), 31. Moza
być np. fonyelowy (wspak), 3
32. j. fonyelowy (wspak), 3
Hutarnia, 35. Chmurnik, 37. Gie-
nitowni fundam., 38. Greckie
bogini Pallas, 41. To co zarobio-
wojeny na dyngiel, 42. Jednokoi
morkowiec, 43. Popularne imi-
zeistkie, 44. Biedny, 45. Meteo-
4 wie w slaskim swiecie 4
Uzalece starania przed Posci-
dem, 47. Kurki, 48. Poszukiwana
wyraz do uwag, 49. Symbol na
wydarzonych egzystencjalni-
towa, 50. Hobbistyczny fatalizm,
termin, 57. VII, 1961 - Neger

A black and white photograph of a young woman standing in a room. She is wearing a light-colored, short-sleeved top or dress with a dark skirt. She is looking towards the camera. The background shows a doorway and some furniture.

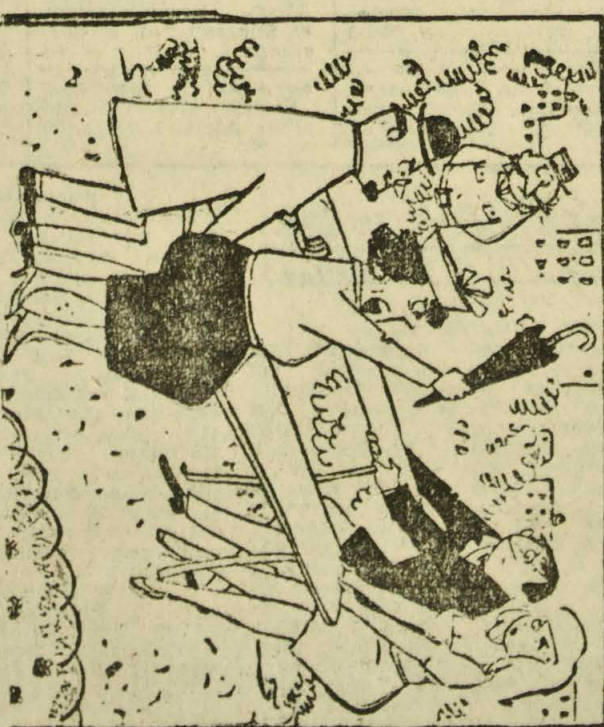
Moda Polskie lansuje osiatlino nowe tkaniny pod hasłem "Czar kaszmirowej sukni". Kaszmir — tkana nim 100 proc. wełna czarnokowca została uwpro- dukowana przez Łódzkic Zakłady Włókiennicze im. Strugny na specjalnie zamówienie Mody Polskiej. N A ZDJĘCIU: modelka w bluzeczce z kaszmiru, w kolorach lilu, złotym i żółtym, wypracanej na limit błędów, ścigającej poskierm ponizaj tali z krod- kim rękawem, ugiękonzonej pod szyją jakoby mada "szagofika". Czu zapinana na guziki.

CAP — Fot. Lameda



Aređota katasrofična

Wielki okręt pasażerski
zaczyna w czasie burzy na
morzu tonąć. Na pokładzie
zaczyna się panika. Jeden
pasażerów, znany kupiec,
zaczyna w rozpacz ręce,
płacze i jęczy. Połchodzi do
niego drugi pasażer,
znany kupiec, przez chwilę
przygląda mu się ze zdzi-
wieniem i wrzesze mówi że
słokiem spokojem:
— Cemu tak płaczesz;
rozpaczasz? Przecież to nie
jest twój okręt...
(Wg J. St. Bystronia)



— Zakochani?
My także jesteśmy zakochani!
„Idź Paris”



Pamięćcie kapryśna, pełną uroku, wdzięczną i piękną „Królowa Balu”?

To właśnie jeden z pierwszych sukcesów młodej aktorki radzieckiej Alły Karionowej. Widzeliśmy ją jeszcze w kilku innych filmach, ale w pamięci pozostaje nam właśnie „Królowa Balu”.

Jej następna rola, Violetta z „Wieczoru Trzech Króli” według Szekspira przyniosła jej sławę w ożywienie wielkiego pisarza. Bz. więcej, zyskała miłość „Najpiękniejszej Violetty”. A to już duży komplement!